

POSYŁAM WAS



3 LIST MISYJNY

ks. dr G. Młodawski SAC

4 INFORMACJE

6 Relacja z placówek misyjnych w związku z pandemią

8 NAUCZANIE PAPIESKIE

„Urbi et Orbi”: świat musi zjednoczyć się w walce z pandemią

U PROGU JUBILEUSZU

10 Radość z posługi dla dobra misji

Rozmowa z przełożonym wspólnoty w Ząbkach

ks. Rektorem A. Orzechem SAC

12 Zdarzyło się przed wieloma laty... i zupełnie niedawno

Wybrałem Ukrainę

ks. St. Firut SAC

14 POMOST – Pallotyńskie Dzieło Pomocy dla Katolików na Wschodzie im. Stanisława Szulmińskiego

W służbie katolikom na Wschodzie

ks. W. Osica SAC

s. Renata

16 Biuro Pallotyńskiej Adopcji Serca Aby świat i otaczający nas ludzie stawali się lepsi

ks. R. Rusinek SAC

s. Teresa

Agata

19 Posłani, aby głosić Słowo Boże

Misja Matki Bożej z Kibeho w Polsce

ks. Z. Pawłowski SAC

Troska o świętość

ludzi żyjących obok

ks. A. Dębski SAC

21 Bez nich sekretariat nie mógłby sprawnie działać

s. Jolanta

Renata

22 Hojność – cecha wrażliwego serca

Elżbieta

Łucja

23 Misyjna skrzynka modlitw

24 KOCHALI MISJE

Jego serce biło dla misji

28 FUNDACJA SALVATTI.pl

29 PALLOTYŃSKA ADOPCJA SERCA

TAKI RODZINIE W AFRYCE

30 Z MISYJNEGO SKARBKA

Tradycyjność afrykańskiej rodziny najlepszą częścią dla świata, cz. 2

ks. J. Kędziora SAC

PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE



LIPIEC

Módlmy się, by współczesne rodziny były wspierane miłością, szacunkiem i radą.



SIERPIEŃ

Módlmy się za wszystkie osoby, które pracują i żyją dzięki morzu, w tym marynarze, rybacy i ich rodziny.



WRZESIEŃ

Módlmy się, aby zasoby planety nie były rozgrabiane, lecz dzielone w sposób sprawiedliwy i pełen szacunku.



Drodzy Przyjaciele Misji!

Wszyscy doświadczaliśmy w ostatnim czasie licznych trudności, lęku i niespodziewanych zmian w naszym życiu. W tym osobliwym okresie przeżywanej pandemii ogarniamy Was modlitwą. Codziennie w naszej wspólnotie zwracamy się do Boga, modląc się za Was, za chorych, którzy odeszli do Pana oraz za wszelkie służby, walczące teraz o życie i zdrowie, wykazujące się miłością i wielkim poświęceniem. Jestem bardzo wdzięczny, że w tym niełatwym momencie wspieracie duchowo i finansowo misyjne wysiłki. Wierzę, że mimo osobistych trudności nadal będziemy mogli pomagać najbardziej potrzebującym, których sytuacja jeszcze bardziej się pogorszyła.

Nasi misjonarze, ryzykując swoim życiem i zdrowiem, postanowili nie opuszczać parafian i pozostać na placówkach misyjnych, aby opiekować się najbiedniejszymi, pomimo iż w związku z pandemią koronawirusa, mogli powrócić do kraju.

Sytuacja w krajach Afryki i Ameryki Łacińskiej jest bardzo trudna. Ze względu na ubóstwo system opieki zdrowotnej jest tam mało rozwinięty. Istnieje większa możliwość zarażenia się z powodu ograniczonego dostępu do wody i środków higienicznych. Wiele osób zarabia na życie pracując na dniówki lub podejmując prace dorywczo. Zarobek wydają bezpośrednio na jedzenie. Nałożone ograniczenia i restrykcje, mające na celu zahamowanie epidemii, oznaczają dla nich przymusową izolację, a tym samym utratę zatrudnienia i brak żywności. Z tego powodu do naszych misyjnych parafii przychodzi coraz więcej osób z prośbą o jedzenie. Szczególnie trudna sytuacja jest w Burkina Faso, gdzie występuje niedobór wody. Misjonarze

opiekują się m.in. obozem uchodźców znajdującym się na terenie parafii. Dodatkowo obostrzenia epidemiczne przyczyniają się do ataków terrorystycznych. W Wenezueli, gdzie ludzie już od wielu lat zmagają się z ogromnym kryzysem ekonomicznym, teraz muszą radzić sobie jeszcze z kryzysem spowodowanym przez Covid-19. Misjonarze starają się zaradzić tym potrzebom: kupują żywność, zapewniają ciepłe posiłki, wodę, lekarstwa czy środki dezynfekcyjne.

Epidemia i nałożone restrykcje sprawiły, że normalna działalność parafii została wstrzymana, ale duszpasterstwo przybrało nowe formy. Tam, gdzie jest to możliwe, Msze Święte transmitowane są za pośrednictwem telewizji, radia i Internetu. Misjonarze trwają z parafianami w kontakcie telefonicznym. W mediach

społecznościowych prowadzone są rekolekcje, modlitwy i rozważania. Więcej o aktualnej sytuacji naszych misjonarzy można przeczytać w „Relacji z placówek misyjnych, w związku z pandemią”.

Drodzy Współpracownicy! W tej niecodziennej sytuacji, w jakiej znalazł się cały świat, bardziej uświadamiamy sobie, jak ważna jest wspólnota Kościoła i duchowe towarzyszenie sobie nawzajem. Pomóżmy misjonarzom i ludziom im powierzonym przetrwać czas pandemii.

Z wiadomych przyczyn nie odbędzie się tegoroczna piesza pielgrzymka do Wilna w lipcu i w tradycyjnej formie na Jasną Górę w sierpniu. Podczas tych pielgrzymek modliliśmy się w Waszych intencjach. **W tym roku przekazane nam intencje będziemy polecać Bogu w Misyjnej Nowennie do Miłosierdzia Bożego odprawianej w lipcu i sierpniu**, przez 9 pierwszych dni każdego miesiąca. Zachęcam Was do nadsyłania intencji, które pragniecie przedstawić Bogu podczas tych Mszy św. Wszystkie ofiary nadesłane z tej okazji prześlemy misjonarzom na pomoc w walce z koronawirusem.

Bardzo brakuje nam naszych wspólnych spotkań modlitewnych, więc **serdecznie zapraszamy** na doroczne rekolekcje i spotkania w parafiach oraz Pielgrzymkę Przyjaciół Pallotyńskich Misji na Jasną Górę. Prosimy **o przybycie, o ile będzie to dla nas wszystkich możliwe**.

W tym trudnym dla nas czasie życzę głębokiej ufności w moc Bożą, która umocni Kościół i wiarę każdego z nas osobiście.

Z pamięcią w modlitwie

Ks. Grzegorz Młodawski SAC

Ks. dr Grzegorz Młodawski SAC
Sekretarz ds. Misji i Dyrektor Pomostu

PALLOTYŃSKIE REKOLEKCJE MISYJNE

3-6 września 2020 r.

LASKOWICE POMORSKIE

Dom Rekolekcyjny Księża Werbistów
ul. Długa 44



Prowadzący **ks. Andrzej Dębski SAC.**

Rozpoczęcie w czwartek o godz. 18.00, kolacją, a zakończenie obiadem w niedzielę. Koszt pobytu ok. 210 zł.

25-27 września 2020 r.

CZĘSTOCHOWA

Dom rekolekcyjny
Sióstr Miłosierdzia
św. Wincentego a Paulo (Szarytki)
ul. św. Barbary 43

Prowadzący **ks. Roman Rusinek SAC.**
Rozpoczęcie w piątek o godz. 14.00 obiadem,
zakończenie obiadem w niedzielę.
Koszt pobytu ok. 240 zł.
Zapraszamy także osoby
zaangażowane w Adopcję Serca.

**Zgłoszenia przyjmujemy
do 28 sierpnia,
pod nr tel. 22 771 51 19.**



ZAPRASZAMY NA SPOTKANIE Z MISJONARZEM W RAMACH NIEDZIEL MISYJNYCH W PARAFIACH

Serdecznie zapraszamy na spotkanie z misjonarzem, które odbędzie się po jednej ze Mszy św. w wymienionych poniżej parafiach. Spotkanie będzie okazją do zapoznania się z pracą pallotyńskich misjonarzy, zamówienia Mszy św., zakupu książek i rękodzieła afrykańskiego.



PULAWY
ul. Lubelska 7, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – spotkanie z misjonarzem ks. E. Sigel po Mszy św. o godz. 13.00



LUBLIN
ul. Warszawska 31, kościół pw. Wieczery Pańskiej – spotkanie z misjonarzem ks. J. Gugałą po Mszy św. o godz. 12.00



KRAKÓW
ul. Grodzka 54, kościół pw. św. Andrzeja – spotkanie z misjonarzem ks. M. Pasiukiem po Mszy św. o godz. 13.00



ZĄBKI
ul. Wilcza 8, siedziba Pallotyńskiego Sekretariatu Misyjnego, kaplica Matki Bożej z Ki-beho, godz. 15.00

PIELGRZYMKA PRZYJACIÓŁ MISJI NA JASNĄ GÓRĘ

26 września 2020 r., sobota

Zapraszamy Przyjaciół Pallotyńskich Misji na wspólną modlitwę podczas Pielgrzymki na Jasną Górę. Rozpoczęcie o godz. 12.30, Mszą św. w kaplicy Cudownego Obrazu.

W programie:

- 12.30 Msza św. w kaplicy Cudownego Obrazu
- 14.00 Spotkanie w kaplicy Matki Bożej Różańcowej
- 16.00 Droga Krzyżowa na wałach jasnogórskich

DOJAZD WE WŁASNYM ZAKRESIE.



MISYJNA NOWENNA MSZALNA DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Każdego miesiąca, przez dziewięć pierwszych kolejnych dni, w Pallotyńskim Sekretariacie Misyjnym jest odprawiana Nowenna do Miłosierdzia Bożego. Zachęcamy do nadsyłania intencji, które pragniecie przedstawić Bogu podczas Mszy Świętych.

Złożone z tej okazji ofiary, w miesiącu lipcu i sierpniu, przeznaczymy na wsparcie placówek misyjnych w walce ze skutkami koronawirusa.

Za każdą złożoną ofiarę serdecznie dziękujemy!



RELACJA Z PLACÓWEK MISYJNYCH W ZWIĄZKU Z PANDEMIA



WENEZUELA

PARAFIA PW. WNIĘBOWZIĘCIA NMP W GUARENAS

W Wenezueli – tak jak na całym świecie – mamy pandemię koronawirusa.

Trudności są oczywiste. Zamknięta jest większość sklepów. Zgromadzenia zakazane. Przed południem można kupić tylko kilka rzeczy w sklepie spożywczym. Największym zmartwieniem dla wielu jest brak liturgii. Msze św. sprawujemy przez Instagram, albo w kościele, ale wg obowiązujących zasad. Problemem staje się transport, ponieważ brak benzyny. W Guarenas, mieście liczącym 500 tys. osób, jest otwarta tylko jedna stacja benzynowa, co stwarza problemy z zakupami i dostawami towarów. Leki i żywność są coraz droższe. Tutaj jednak można umrzeć szybciej na malarię, denga, zapalenie wątroby itp. Mat-



ki umierają w czasie porodu, przy aborcji, dzieci z niedożywienia, braku wody pitnej, na raka i HIV. Pandemia wirusa może przyspieszyć to wszystko. Pomagamy chorym i biednym, prowadzimy jadłodajnię dla dzieci. Próbowujemy zadbać o nasze domowe potrzeby, aby nie zabrakowało nam sił do pracy. Dziękujemy za życzliwość oraz wsparcie.

Ks. Andrzej Tekieli SAC

KOLUMBIA

PARAFIA PW. WNIĘBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO W BOGOCIE

Jesteśmy objęci kwarantanną. Decyzją biskupów msze są odprawiane prywatnie. W mojej parafii kontakt z wiernymi jest ograniczony, gdyż sporo ludzi nie ma dostępu do Internetu. W całym kraju najczęściej chorych pochodzi z Bogoty – tutaj jest główne ognisko zachorowań. W samym mieście są 3 regiony z największą ilością zakażonych, a moja parafia jest w jednym z nich. Co raz częściej wierni zaczynają pukać do drzwi, prosząc o pomoc. Organizuję ją w miarę możliwości.

Ks. Adam Gąsior SAC

PARAFIA PW. ŚW. MARIANNY W MEDELLÍN

Parafię przejęliśmy 17 marca, a już po kilku dniach rozpoczęła się kwarantanna. Nie zdążyliśmy nawet poznać parafian. W maju nie mamy już intencji od parafian. Udało nam się zorganizować transmisje nabożeństw i Mszy św. w Wielkim Tygodniu. Wirtualnie organizujemy katechezę. Pomagamy 250 najbiedniejszym rodzinom. Parafia ma



około 25 tys. osób. Dwóch kaplic dojazdowych nie możemy nawet odwiedzić, bo jest zakaz poruszania się z wyjątkiem zakupów. Ten czas jest odkrywaniem na nowo naszego powołania kapłańskiego oraz potęgi solidarności parafian, którzy pomimo trudności nie tracą nadziei i mają ochotę pomagać innym. Polecamy się waszym modlitwom i ofiarności.

*Ks. Adam Kraszewski SAC
ks. Andrzej Zieliński SAC*

PARAFIA PW. BOŻEJ OPATRZNOŚCI W BOGOCIE

Nasza parafia, jak każda inna, pozostaje zamknięta i nie odbywają się celebacje. Przypuszcza się, że zajęcia szkolne do końca roku będą odbywały się online, a co za tym idzie – być może nie będziemy mieli katechezy ze względu na ograniczone możliwości ekonomiczne dzieci. Nie brakuje gestów życzliwości w postaci rozmów telefonicznych i zakupów, przynoszonych przez parafian. Dzielimy się nimi z potrzebującymi, zwłaszcza z mieszkańcami domu pomocy dla osób starszych. Zaoszczędzone pieniądze mogą przekazać pracownikom parafii.

Ks. Grzegorz Majewski SAC

DOM DZIECKA IM. JANA PAWŁA II W BELLO

Od 16 marca w Kolumbii są zamknięte wszystkie uniwersytety, szkoły, placówki wychowawcze, w tym również nasz Dom Dziecka w Bello. W związku z nieobecnością dzieci w naszym ośrodku, podjęliśmy decyzję o wysłaniu wszystkich pracowników na urlop. Niestety, wysłanie pracowników na urlop w tym czasie pandemii jest jedynym dekretem rządowym. Po urlopie pracownicy nie wrócą do pracy, bo nadal obowiązuje kwarantanna. Wstrzymujemy realizację wszystkich projektów i inwestycji.

Ks. Dominik Kaczmarek SAC



DOM FORMACYJNY I DOMY REKOLEKCYJNE W MEDELLÍN

Wspólnota Pallotyńska w Medellin w Kolumbii jest placówką formacyjną, gdzie przygotowują się duchowo postulanci i klerycy do wypełnienia misji pośród świeckich katolików. Nasze drugie duszpasterstwo opiera się na rekolekcjach i spotkaniach formacyjnych dla grup, ruchów i wspólnot katolickich. Obecnie, z powodu pandemii koronawirusa, nie możliwa jest nasza działalność w trzech domach rekolekcyjnych, prowadzenie kierownictwa duchowego, spowiadanie. Obostrzenia wprowadzone przez państwo sprawiają, że nie możemy też utrzymać ekonomicznie pracowników i domów formacyjnych. Dziękujemy za intencje przesłane dla naszej wspólnoty. Pamiętamy w modlitwie.

*Ks. Mariusz Mąka SAC, ks. Roman Nakoneczny SAC
ks. Diego A. H. Gutierrez SAC, Ks. Jan R. Adamowicz SAC*

RWANDA I KONGO

Koronawirus przybył również do nas. Ludzie są zmuszani do pozostania w domu. Wiele osób żebrze, chodząc od drzwi do drzwi lub czekając na hojność parafii i sąsiadów. Współbracia starali się pomóc rezerwami Caritas, ale środki się zmniejszyły. Kościoły są zamknięte, nie ma też Mszy Świętych. Liczba potrzebujących wciąż rośnie. Jako kapłani czujemy się odpowiedzialni za naszych parafian. Podjęliśmy projekt zakupu i dystrybucji żywności dla najbiedniejszych rodzin, których jest 186 z 991 członkami. Są wśród nich rodzice, dzieci w różnym wieku, członkowie rodziny lub adoptowane dzieci mieszkające pod jednym dachem. Z góry wyrażamy wdzięczność i dziękujemy za każdy dar serca.

Ks. Eugene Niyonzima SAC

Przełożony Prowincji Św. Rodziny Rwanda/DRK

BURKINA FASO

PARAFIA PW. ŚW. FAUSTYNY

Sytuacja polityczna w Burkina Faso naznaczona jest atakami terrorystycznymi. To powoduje ucieczkę ludzi, tworzenie obozów dla przesiedleńców. Do naszej parafii również należy obóz, w którym jest 608 osób. Przed Wielkanocą dwukrotnie dostarczyliśmy im potrzebne produkty, aby w jakiś sposób mogli przeżyć. Od listopada nie pada deszcz. Wieją wiatry pustyńskie, niosące ogromne ilości kurzu, co zwiększa podatność na infekcje. Okazało się, że ksiądz, który z nami mieszka, miał wynik pozytywny na koronawirusa. W czasie pandemii, w parafii stworzyliśmy łańcuch wspólnej modlitwy różańcowej, przez 24 godziny na dobę. Wieczorem wierni gromadzą się w domach na modlitwie, a my łączymy się z nimi przed Najświętszym Sakramentem i na koniec błogosławimy na odległość. Z góry dziękuję za każdy dar serca i zapewniam o modlitwie.

Ks. Stanisław Filipek SAC

„Urbi et Orbi”: świat musi zjednoczyć się w walce z pandemią



Drodzy bracia i siostry, dobrych Świąt Wielkanocnych!

Dziś na całym świecie rozbrzmiewa orędzie Kościoła: „Jezus Chrystus zmartwychwstał!” – „Prawdziwie zmartwychwstał!”.

Jak nowy płomień, ta Dobra Nowina rozpałała się w nocy: w nocy świata zmagającego się już z wyzwaniem epokowymi, a teraz udręczonego pandemią, która wystawia na próbę naszą wielką ludzką rodzinę. Tej nocy zabrzmiał głos Kościoła: „Zmartwychwstał Chrystus, Pan mój i nadzieja!” (Sekwencja wielkanocna).

To inna „infekcja”, która przekazuje się z serca do serca – bo każde ludzkie serce czeka na tę Dobrą Nowinę. To infekcja nadziei: „Zmartwychwstał Chrystus, Pan mój i nadzieja!”. To nie magiczne zaklęcie, sprawiające, że problemy znikają. Nie, zmartwychwstanie Chrystusa to nie to. Jest to raczej zwycięstwo miłości nad korzeniem zła, zwycięstwo, które nie „przeskakuje” cierpienia i śmierci, ale je przeżywa, otwierając drogę w otchłani, przekształcając zło w dobro, co jest wyłącznym znakiem mocy Boga.

Zmartwychwstały to Ukrzyżowany, nie ktoś inny. W swoim chwalebnym ciele nosi nieusuwalne rany: rany, które stały się szczelinami nadziei. Ku Niemu kierujemy nasze spojrzenie, by uleczyć rany udręczonej ludzkości.

Moja myśl kieruje się dzisiaj przede wszystkim do tych, którzy zostali bezpośrednio dotknięci koronawirusem: do chorych, do tych, którzy zmarli i członków ich rodzin oplakujących śmierć swoich bliskich, z którymi niekiedy nie zdołali się nawet pożegnać. Niech Pan życia przyjmie zmarłych w swoim królestwie oraz da pocieszenie i nadzieję tym, którzy przeżywają trudne doświad-

czenie, zwłaszcza starszym i samotnym. Niech nie zabraknie pocieszenia i niezbędnej pomocy osobom, które są w sytuacji szczególnie trudnej, jak pracującym w domach opieki lub mieszkającym w koszarach i więzieniach. Dla wielu jest to Wielkanoc samotności, przeżywana w żalobie i pośród wielu trudności, jakie powoduje pandemia, od cierpienia fizycznego po problemy ekonomiczne.

Ta choroba pozbawiła nas nie tylko tych, których dotknęła choroba, ale także możliwości czerpania pociechy wpływającej z sakramentów, zwłaszcza Eucharystii i Pojednania. W wielu krajach nie było można do nich przystępować, ale Pan nie zostawił nas samych! Trwając zjednoczeni w modlitwie, jesteśmy pewni, że położył na nas swą rękę (por. Ps 138, 5), powtarzając nam z mocą: nie lękaj się, „zmartwychwstałem i zawsze jestem z tobą” (por. Mszał Rzymski!).

Niech Jezus, nasza Pascha da siłę i nadzieję lekarzom i pielęgniarkom, którzy wszędzie dają świadectwo troski i miłości bliźniego, aż po kres wytrzymałości, a nierzadko aż do poświęcenia swojego zdrowia. Ku nim, jak również tym, którzy sumiennie pracują nad zapewnieniem podstawowych usług niezbędnych do współżycia społecznego, sił porządkowych oraz wojska, które w wielu krajach przyczyniły się do złagodzenia trudności i cierpienia ludności, kierujemy naszą serdeczną i wdzięczną myśl.

W minionych tygodniach, życie milionów ludzi nagle się zmieniło. Dla wielu pobyt w domu był okazją do refleksji, zatrzymania gorączkowego tempa życia, pobytu z bliskimi i cieszenia się ich towarzystwem. Dla wielu jest to jednak również czas niepokoju o przyszłość, która wydaje się niepewna, o pracę,

którą mogą stracić i o inne następstwa, jakie niesie ze sobą obecny kryzys. Zachęcam wszystkich niosących odpowiedzialność polityczną do aktywnej pracy na rzecz wspólnego dobra obywateli, zapewniając niezbędne środki i narzędzia umożliwiające wszystkim prowadzenie godnego życia i, gdy okoliczności na to pozwolą, wznowienie zwykłych codziennych działań.

Nie jest to czas na obojętność, ponieważ cały świat cierpi i musi zjednoczyć się w walce z pandemią. Niech zmartwychwstały Jezus da nadzieję wszystkim ubogim, tym, którzy mieszkają na przedmieściach, uchodźcom i bezdomnym. Niech ci słabsi bracia i siostry, zamieszkujący miasta i przedmieścia na całym świecie, nie będą pozostawieni samym sobie. Niech im nie zabraknie dóbr pierwszej potrzeby, trudniej dostępnych teraz, gdy ograniczono wiele działań, a także lekarstw i przede wszystkim możliwości odpowiedniej opieki zdrowotnej. Biorąc pod uwagę te okoliczności, niech zostaną rozluźnione również sankcje międzynarodowe, uniemożliwiające krajom, do których są adresowane, udzielenie odpo-



wiedniego wsparcia swoim obywatelom. Postawmy wszystkie państwa w sytuacji umożliwiającej zaspokojenie największych potrzeb chwili obecnej, zmniejszając, a nawet umarzając dług ciążyący na budżetach krajów najbardziej potrzebujących.

Nie jest to czas na egoizmy, ponieważ wyzwanie, przed którym stajemy, jest wspólne dla nas wszystkich i nie czyni różnic między ludźmi. Spośród wielu obszarów świata dotkniętych koronawirusem kieruję szczególną myśl ku Europie. Po drugiej wojnie światowej ten uciążliwy kontynent mógł się ponownie odrodzić dzięki konkretnemu duchowi solidarności, który umożliwił mu przezwyciężenie rywalizacji z przeszłości. Tym pilniejsze jest, zwłaszcza w dzisiejszych okolicznościach, aby nie ożywiać tej rywalizacji, ale aby wszyscy uznali się za część jednej rodziny i wzajemnie się wspierali. Dziś Unia Europejska stoi przed epokowym wyzwaniem, od którego zależy będzie nie tylko jej przyszłość, ale także przyszłość całego świata. Nie można stracić okazji, by dać kolejny dowód solidarności, także poprzez uciekanie się do rozwiązań innowacyjnych. Jedyną alternatywą jest egoizm interesów partykularnych i pokusa powrotu do przeszłości, wraz z zagrożeniem wystawienia na ciężką próbę pokojowego współistnienia i rozwoju przyszłych pokoleń.

Nie jest to czas na podziały. Niech Chrystus będący naszym pokojem oświeci wszystkich, którzy ponoszą odpowiedzialność za konflikty, aby mieli odwagę przyłączyć się do apelu o globalne i natychmiastowe zawieszenie broni we wszystkich zakątkach świata. Nie jest to czas na dalsze wytwarzanie i handel bronią, wydawanie ogromnych kapitałów, które powinny być wykorzystywane na leczenie ludzi i ratowanie życia. Niech to będzie natomiast czas, by

wreszcie zakończyć długą wojnę, która zbroczyła krwią Syrię, konflikt w Jemenu i napięcia w Iraku, a także w Libanie. Niech będzie to czas, kiedy nareszcie Izraelczycy i Palestyńczycy wznowią dialog, by znaleźć stabilne i trwałe rozwiązanie, które pozwoli obu stronom żyć w pokoju. Niech ustaną cierpienia mieszkańców wschodnich regionów Ukrainy. Niech zostanie położony kres atakom terrorystycznym dokonywanym na wiele niewinnych osób w różnych krajach Afryki.

Nie jest to czas na zapomnienie. Kryzys, z którym się zmagamy, nie powinien sprawić, byśmy zapominali o wielu innych sytuacjach kryzysowych, które niosą ze sobą cierpienie wielu osób. Niech Pan życia okaże się bliski mieszkańcom Azji i Afryki przeżywającym poważne kryzysy humanitarne, jak w prowincji Cabo Delgado w północnym Mozambiku. Niech ogrzeje serca wielu osób będących uchodźcami i przesiedlonymi z powodu wojny, suszy i głodu. Niech zapewni ochronę wielu migrantom i uchodźcom, z których wielu to dzieci żyjące w nieznośnych warunkach, zwłaszcza w Libii i na granicy grecko-tureckiej – nie zapominać o wyspie Lesbos. Niech pozwoli w Wenezueli na osiągnięcie konkretnych i bezzwłocznych rozwiązań, mających na celu umożliwienie międzynarodowej pomocy dla ludności cierpiącej z powodu poważnej sytuacji politycznej, społeczno-gospodarczej i zdrowotnej.

Drodzy bracia i siostry!

Obojętność, egoizm, podziały, zapomnienie nie są tak naprawdę słowami, które pragniemy usłyszeć w tym czasie. Chcemy je przepędzić z wszelkiego czasu! Zdają się one dominować, kiedy zwyciężają w nas lęk i śmierć, to znaczy kiedy nie pozwalamy, aby Pan Jezus zwyciężył w naszych sercach i w naszym życiu. Niech On, który już pokonał śmierć, otwierając nam drogę wiecznego zbawienia, rozproszy ciemności naszej biednej ludzkości i wprowadzi nas do swego chwalebnego dnia, który nie zna zmiernych.

Dzieląc się tymi refleksjami, chciałbym życzyć wszystkim dobrych świąt Wielkanocnych!

Franciscus

Modlitwa papieża Franciszka o ustanie epidemii koronawirusa na świecie

Strzeż, święty opiekunie, naszego kraju. Oświecaj odpowiedzialnych za dobro wspólne, aby wiedzieli – jak Ty – jak zatroszczyć się o osoby powierzone ich odpowiedzialności. Udziel mądrości naukowcom i tym, którzy poszukują odpowiednich środków służących zdrowiu i dobru fizycznemu braci. Podtrzymuj tych, którzy dbają o potrzebujących: wolontariuszy, pielęgniarki i pielęgniarzy, lekarzy, którzy pozostają na pierwszej linii troski o chorych, także za cenę własnego bezpieczeństwa. Błogosław, św. Józefie, Kościół, począwszy od jego szafarzy, uczyn go znakiem i narzędziem Twojego światła i Twojej dobroci. Towarzysz, św. Józefie, rodzinom: swoją cichą modlitwą buduj harmonię pomiędzy rodzicami i dziećmi, szczególnie pamiętaj o najmłodszych. Zachowaj starszych od samotności: spraw, aby nikt nie był pozostawiony w rozpaczliwej opuszczenia i zniechęcenia. Pociesz tego, kto jest najslabszy, dodaj odwagi temu, kto się chwieje, wstawiaj się za ubogimi. Razem z Dziewicą Maryją błagaj Pana, aby uwolnił świat z wszelkiej formy pandemii. Amen.

RADOŚĆ Z POSŁUGI DLA DOBRA MISJI

Rozmowa z przełożonym wspólnoty pallotyńskiej w Ząbkach ks. Rektorem Aleksandrem Orzechem SAC

Proszę Księdza o kilka słów na temat historii życia i powołania oraz posługi kapłańskiej.

Urodziłem się w Brodnicy, a wychowałem się w Jabłonowie Pomorskim. Miałem troje starszego rodzeństwa, brata i dwie siostry. Liceum Ogólnokształcące ukończyłem w Grudziądzu. Księży Pallotynów poznałem w II klasie liceum. Stało się to dzięki Siostrzom Pasterkom z Domu Generalnego w Jabłonowie, gdzie przez 10 lat byłem ministrantem. Siostry w dziale powołaniowym współpracowały z naszym księdzem Józefem Lesiakiem. Pamiętam swoją radość, kiedy otrzymałem od Księży Pallotynów zaproszenie na obóz powołaniowy do Kielc. Moja kochana mama nigdy nie pozwoliłaby na wyjazd 16-letniego syna na drugi koniec Polski, ale ponieważ zapraszali pallotyni, wyraziła zgodę. Nie pamiętam, kto z księży prowadził tamten obóz, lecz zapamiętałem wspaniałych dwóch kleryków z Ołtarzewa, którzy – jak się później okazało – mieli znaczący wpływ na moje powołanie. Byli to ks. Zbigniew Pawłowski i ks. Aleksander Pietrzyk. Tam poznałem wielu nowych kolegów, m.in. Józka Ciupaka i Marka Rudeckiego, mojego kursowego. Do nowicjatu wstąpiłem w 1974 r. Święcenia kapłańskie otrzymałem w Ołtarzewie z rąk ks. kard. Franciszka Macharskiego w 1981 r.

Posługę wikariusza rozpocząłem w naszej parafii w Chełmnie, następnie pracowałem w parafii w Ołtarzewie, Gdańsku i Poznaniu.

W 1990 r. zostałem proboszczem i rektorem w Kielcach na Karczówce. Następnie, po wybudowaniu kościoła i domu Stowarzyszenia, w 2012 r. przeprowadziłem się z wikariuszami i bratem do nowo utworzonej para-

fii pod wezwaniem św. Wincentego Pallottiego na Podkarczówce. Będąc rektorem w Kielcach, przez kilka lat pełniłem funkcję radcy prowincjalnego w Warszawie.

Od kilku lat pełni ksiądz funkcję rektora wspólnoty pallotyńskiej w Ząbkach, do której m.in. należą kapłani i bracia posługujący w Pallotyńskim Sekretariacie Misyjnym i POMOŚCIE. Jaka jest rola przełożonego wspólnoty?

Zanim odpowiem na to pytanie, muszę wrócić do lat kleryckich. W seminarium przez kilka lat należałem do wspólnoty misyjnej. Wówczas nasza grupa codziennie przychodziła do kościoła na wieczorny apel i modlitwę w intencji misji. Pamiętam piękne listy od pierwszych misjonarzy, m.in. od wspomnianego wcześniej ks. Zbigniewa Pawłowskiego. Myślałem wówczas, że zostanę misjonarzem.

Kiedy zostałem rektorem w Ząbkach, to wróciła wielka radość, że



Ks. Aleksander Orzech SAC
rektor wspólnoty pallotyńskiej w Ząbkach

choć w niewielki sposób będę mógł wspierać misje i misjonarzy. Sekretariat Misyjny na mocy dekretu księdza Prowincjała i po zatwierdzeniu Rady



Msza św. z okazji poświęcenia nowej kaplicy w Ząbkach

Prowincjalnej ma wyznaczonego sekretarza – ks. Grzegorza Młodawskiego, który jest odpowiedzialny za pracę całego Sekretariatu Misyjnego. Natomiast rektor odpowiada za wspólnotę pallotyńską, do której należą pozostali współpracownicy.

Jak wygląda liturgia i modlitwy wspólnotowe?

Liturgia w naszej wspólnotce ma swój zakonny program: modlitwy poranne, msza święta, modlitwy południowe i wieczorne, nabożeństwa, adoracje, dni skupienia, jubileusze. W każdą ostatnią sobotę miesiąca i wszystkie piątki wspólnota misyjna uczestniczy w adoracji Najświętszego Sakramentu oraz Mszy Świętej, modląc się za misje oraz w intencjach naszych współpracowników.

Z inicjatywy ks. Sekretarza Grzegorza Młodawskiego w październiku 2019 r. została wyremontowana kaplica w Ząbkach i jako pierwsza w Polsce powierzona Matce Bożej z Kibeho. Jakie znaczenie dla wspólnoty ma kaplica misyjna?

Słowo wyremontowana to duże uproszczenie. Ta kaplica została zbudowana od podstaw w miejscu poprzedniej. Moim zdaniem kaplica jest



Kaplica w Ząbkach jako pierwsza w Polsce powierzona jest Matce Bożej z Kibeho



Księża i bracia pallotyni posługujący w Sekretariacie Misyjnym i POMOŚCIE

bardzo piękna, a równocześnie nastroja do modlitwy. W Wielkim Tygodniu, w czasie naszych rekolekcji kapłańskich, miejscowy ksiądz proboszcz zachwycał się jej pięknem. To ogromne wspaniałe dzieło na miarę zbliżających się obchodów 50-lecia pracy pallotyńskich misjonarzy. Kaplicę miał poświęcić długoletni misjonarz – pallotyn, ksiądz arcybiskup Henryk Hosier, lecz nie mógł przybyć z powodu udziału w pogrzebie innego misjonarza. Uczynił to bardzo uroczyste nasz ks. Prowincjał Zenon Hanas. Należy wyraźnie powiedzieć, że projekt oraz cały wysiłek pracy i stronę organizacyjną wzięł na siebie ks. Grzegorz Młodawski, za co składam serdeczne podziękowanie.

W latach 2006-2009 był ksiądz związany z POMOSTEM. Jak ksiądz wspomina czas poświęcony organizowaniu pomocy katolikom na Wschodzie?

Pierwszy mój kontakt z POMOSTEM był w roku 1998, kiedy z całym Zarządem Prowincjalnym brałem udział w kilku kanonicznych wizytacjach. Wówczas poznałem życie Polaków i kapłanów żyjących na ziemiach wschodnich. Widziałem ogromne poświęcenie tamtejszych katolików i krzywdę, jakiej doznawali przez dziesiątki lat. Ale co mnie wówczas najbardziej zaskoczyło, to nie skromne życie codzienne, lecz ich radość z tego, że wrócili kapłani.

Tymczasem po ośmiu latach zostałem skierowany do pracy w POMOŚCIE. Posługa moja – ze zrozumiałych względów – była znacznie prostsza. Starłem się przede wszystkim o zabezpieczenie choćby na minimalnym poziomie strony finansowej, a potrzeby były wielkie. Jeździłem z kazaniem po całej Polsce i zbierałem ofiary, rozdawałem materiały związane z ewangelizacją Wschodu. Ta praca uczyła mnie pokory wobec życia, dawała dużo radości i osobistej satysfakcji.

Działalność tej instytucji ostatnimi czasy znacznie się rozwinęła. Jak – z perspektywy swego doświadczenia – ocenia Ksiądz zaistniałe zmiany?

Rozwój misji w naszym Sekretariacie i POMOŚCIE jest bardzo widoczny. Jest to efekt ogromnej pracy sekretarza, misjonarzy, ale również wielu sióstr zakonnych i osób świeckich. To nie tylko zwykła praca całego zespołu, a jest to raczej wypływająca z wiary posługa dla dobra misji na wszystkich kontynentach.

Proszę wszystkich czytelników POSYŁAM WAS o duchową łączność z naszym Sekretariatem Misyjnym, POMOSTEM, misjonarzami – szczególnie w czasie naszych Mszy świętych, nabożeństw i modlitw. Życzę wszystkim wielu łask Bożych.

Rozmawiała Barbara Sawicka

Drodzy Czytelnicy!

Z ramach przygotowań do jubileuszu powstania Pallotyńskiego Sekretariatu Misyjnego, w rubryce „U progu jubileuszu 50-lecia” kontynuujemy prezentację kolejnych zespołów naszej instytucji skupiających się na pomocy misjom oraz na działalności reewangelizacyjnej. Przemiany ustrojowe, jakie nastąpiły pod koniec lat 80. w krajach byłego Związku Radzieckiego, dały impuls do odrodzenia się wielu wspólnot katolików obrządku łańcińskiego na tych terenach. Polscy pallotyni pośpieszyli z pomocą duszpasterską na Białoruś i Ukrainę.

ZDARZYŁO SIĘ PRZED WIELOMA LATY... I ZUPEŁNIE NIEDAWNO

O początkach pracy polskich pallotynów na Ukrainie, o problemach, radościach i świadczonej pomocy, wspomina ks. Stanisław Firut SAC, który jako jeden z pierwszych wyjechał do posługi za wschodnią granicę Polski.

Wybrałem Ukrainę

Początek lat 90. ubiegłego wieku otworzył granice na wschodzie dla działalności księży z Polski. Miejscowych kapłanów była garstka. Niektórzy z nich przeszli przez łagry i więzienia. Do obsługi mieli rozległe tereny. Duszpasterstwo obejmowało głównie Polaków tam mieszkających i odbywało się w języku polskim. Nie było biskupów i podziału na diecezje. Dopiero w marcu 1991 r. wyświęcono pierwszych biskupów.

Pod koniec roku 1989, gdy byłem pallotyńskim diakonem, do naszego seminarium duchownego w Ołtarzewie przyszedł list ks. prowincjała Czesława Parzyszka SAC o tym, że jest możliwość wyjazdu do pracy duszpasterskiej wśród odradzających się wspólnot wiernych za wschodnią granicą Polski.

Nigdy wcześniej o takiej pracy nie myślałem. Wiedziałem, że niektórzy księża jeżdżą tam sporadycznie. Słyszałem też, że klerycy korespondowali z tamtejszymi klerykami, wysyłając literaturę religijną.

Gdy zobaczyłem pismo ks. Prowincjała, przysłała mi do głowy myśl: a może się zdecydować? Podczas rozmów przed święceniami prezbiteratu ks. Prowincjał zadawał każdemu dia-



Pierwsze lata pracy w Dowbyszu. Liturgia sprawowana była wówczas w kaplicy – baraku

konowi pytanie, co chciałby robić po święceniach. Powiedziałem, że mógłbym pojechać na Wschód. Usłyszałem, że mam pisać podanie, bo jeden z moich kolegów kursowych już się zgłosił. Wtedy nie wiedziałem, kto to był, ale później okazało się, że to ks. Jarosław Olszewski, z którym jesteśmy na Ukrainie już 30 lat.

Po święceniach otrzymałem historyczny dziś dekret: „Kieruję księdza do pracy w Związku Radzieckim...”

29 sierpnia tegoż roku, wraz z ks. Jarosławem Olszewskim wyruszyliśmy starym moskwicem w nieznanym nam

zupelnie teren. Wiedzieliśmy, że mamy dotrzeć do Żytomierza, gdzie czekał na nas ks. Aleksander Milewski, pochodzący z Ukrainy, który rok wcześniej został pallotynem. Gdy przekroczyliśmy granicę, chcieliśmy kupić mapę, ale okazało się to niemożliwe. Udało nam się w końcu dotrzeć do Żytomierza, gdzie czekali na nas ks. Aleksander i ks. Jan Pałyga. W tym czasie ks. Aleksander posługiwał w katedrze żytomierskiej i w nowo powstającej parafii w Dowbyszu. Ja zostałem skierowany do Dowbysza, gdzie była tymczasowa kaplica, zbudowana jako barak.



Wizyta nuncjusza apostolskiego na Ukrainie, abp Franko w Dowbyszu. Przy budowie kościoła pracowała cała wspólnota parafialna, 1992 r.

Działalność księży to przede wszystkim spowiadanie, udzielanie sakramentów, namaszczenie chorych, i pogrzeby. Do lat 90. to wszystko odbywało się często w ukryciu, w konspiracji. Gdy przybyłem, nasza działalność było już jawna (nikt nie przeszkadzał). Największe utrudnienie stanowiły odległości: czasami trzeba było pokonać 200 km dziennie, żeby dotrzeć do wiernych. Przeszkodą był też brak paliwa. Parafianie nieraz przynosili po butelce benzyny, aby tylko ksiądz do nich przyjechał. Przyzwyczaili się do czekania, ponieważ nie było wiadomo dokładnie, o której godzinie kapłan do nich dotrze. Pamiętam moje pierwsze Boże Narodzenie. Miałem jechać do miejscowości Jabłonna na godz. 10.00, a tu samochód nie chce działać. Po różnych próbach naprawy dotarłem do nich na godz. 14.00. Wszyscy zebrali się w kościele i śpiewali kolędy, bo ksiądz ma przyjechać, a o której godzinie...? Znali bardzo dużo kolęd i innych pieśni, choć nie było śpiewników. Wszystkie teksty przepisywali sobie ręcznie do zeszytów, które przekazywali z pokolenia na pokolenie.

W Dowbyszu nie było żadnych warunków mieszkaniowych. Mieszkałem u parafian. Opieką duszpasterską obejmowaliśmy wtedy kilka miejscowości, tj. Kamienny Bród, Jabłonne, Nowy Zawód. W duszpasterstwie wspoma-

gały nas siostry Sługi Jezusa. W czasie świąt przybywali z pomocą księża i klerycy z Polski. Z czasem niektórzy postanowili przyjechać na stałe. Często wszystko trzeba było organizować od podstaw. Brakowało ksiązek, katechizmów, sprzętu liturgicznego. Tu wszelką pomocą służył nam ks. Stanisław Kuraciński, sekretarz ds. misji z Polski. Działalność Pomostu, który powstał przy Sekretariacie Misyjnym w Ząbkach, umożliwiła nam zdobycie tych materiałów. Przychodziły



Poświęcenie pomnika św. Jana Pawła II na placu przed sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Dowbyszu, 2017 r.

całe transporty z literaturą, pomocami duszpasterskimi, dewocjonaliami i paramentami liturgicznymi. Udało się odrestaurować wiele zrujnowanych świątyń. Tak charyzmat pallotyński został przeszczepiony na te tereny, gdzie przez wiele lat nie można było nawet mówić o Panu Bogu. Wielką w tym zasługą ks. Stanisława Kuracińskiego, a obecnie jego następcy ks. Grzegorza Młodawskiego, który przejął opiekę nad naszą delegaturą. Dziś na Ukrainie posługuje ponad 20 pallotynów, szerząc kult miłosierdzia Bożego i orędzie fatimskie. Są już miejscowe powołania. Działają dwa sanktuaria fatimskie i sanktuarium Bożego Miłosierdzia.

Od początku pobytu tutaj byłem związany z Matką Bożą Fatimską poprzez sanktuarium w Dowbyszu, w którego powstawaniu miałem zaszczyt uczestniczyć. W latach 2011-2017 prowadziłem peregrynację z figurą fatimską po wszystkich diecezjach kraju, która zakończyła się we Lwowie aktem zawierzenia Ukrainy Matce Bożej, w obecności całego Episkopatu.

Dziękuję dobremu Bogu i Pani Fatimskiej, że tyle lat mogę pracować na tych terenach, choć myślałem na początku, że będę służył tylko rok, na próbę.

Ks. Stanisław Firut SAC, Ukraina

POMOST – Pallotyńskie Dzieło Pomocy dla Katolików na Wschodzie im. Stanisława Szulmińskiego



W ramach Sekretariatu Misyjnego Prowincji Chrystusa Króla został w 1991 r. powołany Sekretariat ds. Ewangelizacji Wschodu (obecna nazwa: POMOST – Pallotyńskie Dzieło Pomocy dla Katolików na Wschodzie im. Stanisława Szulmińskiego). Pallotyńska inicjatywa była znakiem solidarności z Kościołem, odradzającym się po materialnych i duchowych zniszczeniach komunizmu. Instytucja wspiera pracę duszpasterską i pomoc charytatywną dla tamtejszych katolików w większości mających polskie pochodzenie. Pomoc ta może być świadczona dzięki hojności polskich darczyńców – współpracowników POMOSTU, osób, którym nie jest obojętny los katolików za naszą wschodnią granicą.

W służbie katolikom na Wschodzie

Ks. Włodzimierz Osica SAC – ma za sobą 23 lata kapłaństwa, 16 lat pracy duszpasterskiej na Ukrainie. Od 6 lat w ramach pracy w POMOŚCIE organizuje pomoc duchową i materialną dla katolików na Wschodzie. Pochodzi z Otwocka, gdzie w młodości był ministrantem w pallotyńskiej parafii i aktywnie brał udział w życiu Kościoła.

O kapłaństwie zacząłem myśleć podczas pielgrzymek do Częstochowy organizowanych przez pallotynów. Spotkałem tam ks. Eugeniusza Leśniaka SAC, który prowadził wtedy postulat i wiele mówił o powołaniu. Tak to się zaczęło. Decyzję o wstąpieniu do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego podjąłem w ostatniej klasie technikum w 1990 r. Już we wrześniu byłem w nowicjacie w Ząbkowicach Śląskich, a po roku przeszedłem do Ołtarzewa. Wtedy też jako kleryk zacząłem wyjeżdżać na Ukrainę na praktyki pastoralne i zrodziło się we mnie powołanie do pracy w tym kraju.

Święcenia kapłańskie otrzymałem 10 maja 1997, a w końcu roku wyjechałem już do pracy na Ukrainie. Posługiwałem głównie w diecezji kijowsko-żytomierskiej, w której jest wiele parafii i katolików z rodzin mających często polskie korzenie. Czas ten wspominałbym bardzo dobrze. Wierni byli bardzo wdzięczni, szczególnie osoby starsze, które wiele lat czekały na możliwość

wyznawania wiary katolickiej, co nie jest takie proste wśród dominującego prawosławia.

Moja działalność apostołska polegała na sprawowaniu sakramentów oraz prowadzeniu katechezy. Obsługiwałem wiele miejscowości. W jednej placówce była świetlica dla dzieci, gdzie mogły odbyć lekcje i otrzymać posiłek, w innej – kuchnia dla potrzebujących.

Niełatwym zadaniem było szukanie środków finansowych na wsparcie ubogich parafii, budowy i remonty kościołów, kaplic, plebanii, salek katechetycznych. Odbywało się to często na tzw. Zachodzie. Brakowało materiałów liturgicznych i apostołskich. Utrudnieniem były duże odległości w dotarciu do parafian, ale cieszyły mnie uśmiechnięte twarze dzieci i starszych, którzy czekali na przyjazd kapłana.



Praca na Ukrainie odbiła się niestety na moim zdrowiu i po 16 latach wróciłem do ojczyzny. Doświadczenie tej pracy bardzo mi się przydało, gdyż po podjęciu posługi w Sekretariacie Misyjnym zostałem odpowiedzialny za POMOST – Pallotyńskie Dzieło Pomocy dla Katolików na Wschodzie.

Zacząła się kolejna karta mojej posługi polegająca na głoszeniu słowa Bożego oraz zbieraniu ofiar na potrzeby POMOSTU. Cieszy fakt, że wierni są otwarci, dziękują i składają ofiary. Smutne jest jednak to, że w Ko-

ściele coraz mniej jest obecnych dzieci i młodzieży, a pomimo wzrostu poziomu życia datki niekiedy sprowadzają się do symbolicznej złotówki.

Większość ofiar pochodzi od naszych stałych darczyńców, ale są oni coraz starsi. Pamiętam list od jednej dobrodziejki, która napisała, że ma



91 lat, jest schorowana, ma niewielką emeryturę, którą w większości przeznaczona na leczenie. Dalej pisze: „Jako Wołynianka często przenoszę się myślami na tamte tereny, wspieram też modlitwą i cierpieniem księży misjonarzy.” Są setki takich osób. Ponieważ potrzeb jest wiele, wciąż zwracamy się

o wsparcie do dobrodziejów, polecając ich Matce Bożej Fatimskiej, naszej patronce.

POMOST wspiera pracę duszpasterską ponad dwudziestu księży pallotynów, z których większość to miejscowi kapłani, pracujący w pięciu diecezjach na Ukrainie. Prowadzą pracę para-

fialną, katechizują, przygotowują do sakramentów, prowadzą dożywianie najbardziej potrzebujących, pomagają chorym i samotnym. Pośród wielu różnych prowadzonych dzieł wymienić należy m.in. szerzenie kultu fatimskiego w sanktuariach w Dowbyszu i Odessie oraz kultu miłosierdzia w Żytomierzu. Ponadto pallotyni organizują zjazdy młodzieży, obozy wakacyjne oraz prowadzą Rodzinny Dom Dziecka w Biłohirii. Dzięki pracy POMOSTU odnawiane są zniszczone świątynie, powstają nowe kościoły i ośrodki duszpasterskie.

Czekamy na tych, którzy pragną dołączyć do grona współpracowników – wszystkich gotowych ofiarować modlitwy, cierpienia czy dary materialne jako pomoc dla naszych braci i siostr.

Ks. Włodzimierz Osica SAC

SIOSTRA RENATA

W wieku 17 lat Opatrzność Boża pozwoliła mi spotkać Siostrę Westiarki Jezusa w domu nowicjackim w Duchnicach. Siostry zrobiły na mnie ogromne wrażenie: eleganckie, zadbane, pełne życia i w dodatku uśmiechnięte.

Rok później w tym samym miejscu poznałam pierwszego pallotylna, ks. Kazimierza Czulaka SAC, który prowadził rekolekcje dla dziewcząt, a ja po półrocznej wewnętrznej walce przyjechałam podjąć decyzję. Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości wstąpiłam do Zgromadzenia Sióstr Westiarek Jezusa.

Pallotynów znam od 40 lat, a Ząbki jako siedzibę Sekretariatu Misyjnego poznałam w 1990 r. Współpracowałam z ks. Stanisławem Kuracińskim, a po jego śmierci z ks. Grzegorzem Młodawskim, wykonując z siostrami ze zgromadzenia szaty liturgiczne ma misje.

Od ośmiu lat odpowiadam za administrację POMOSTU, Pallotyńskiego Dzieła Pomocy dla Katolików na Wschodzie. Przyjmuję intencje na msze święte, księguję ofiary, prowadzę korespondencję z naszymi dobrodziejami. Mam z nimi również kontakt telefoniczny i e-mailowy. Znam ich wszystkich po imieniu i nazwisku, a wiele osób także po głosie. Dzielę z nimi ich radości i cierpienia. Podziwiam ich otwartość, szczerłość, zaufanie, jakim mnie obdarzają, wiarę i troskę nie tylko o najbliższych, o misje pallotyńskie



i poszczególnych misjonarzy, ale także o naszą Ojczyznę Polskę i cały Kościół Powszechny, otwartość na misje i hojność ofiar. Wielu z nich modli się, wynagradza za grzechy nie tylko swoje, ale całego Kościoła Chrystusowego, prosi Pana zniwa o nowe i święte powołania kapłańskie, zakonne i misyjne, składa ofiary z prośbą o modlitwę w tej intencji.

Niosę ich wszystkich każdego dnia na codzienną Liturgię Godzin, Eucharystię, a także modlitwę różańcową oraz adorację Najświętszego Sakramentu. Wynagradzanie Jezusowi Eucharystycznemu to ukryta misja charyzmatyczna zgromadzenia, to powołanie każdej Siostry Westiarki Jezusa.

Jako westiarka mam formację franciszkańsko-kapucyńsko-pallotyńską. Zgromadzenie założył błogosławiony o. Honorat Koźmiński, kapucyn. Ze względu na bliskie położenie w Ołtarzewie domu nowicjackiego i seminarium, pallotyni są naszymi kapelanami, spowiednikami, ojcami duchowymi, wykładowcami w nowicjacie, prowadzą dni skupienia, rekolekcje.

Praca w Sekretariacie Misyjnym w Ząbkach jest okazją do zastosowania w życiu wiedzy teologicznej i jest dla mnie źródłem radości.

Biuro Pallotyńskiej Adopcji Serca

Pallotyńska Adopcja Serca to pomoc duchowa i materialna udzielana konkretnym dzieciom z krajów misyjnych. Projekt ten istnieje od 1996 r. Dzięki solidarności darczyńców z Polski podopieczni otrzymują systematyczne wsparcie, dzięki któremu mogą uczęszczać do szkoły, kontynuować naukę aż do zdobycia zawodu.

Do biura Pallotyńskiej Adopcji Serca misjonarze zgłaszają dzieci potrzebujące pomocy. To tutaj zgłaszają się również osoby podejmujące trud opieki duchowej i materialnej nad wskazanym dzieckiem. Wpłaty od rodziców adopcyjnych są księgowane i przekazywane do odpowiednich placówek misyjnych.

Aby świat i otaczający nas ludzie stawali się lepsi

Ks. Roman Rusinek SAC – do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego wstąpił w 1981 r. Po święceniach kapłańskich w 1993 r. rozpoczął przygotowania do pracy misyjnej i dwa lata później wyjechał do Rwandy. Od 2001 r. posługuje w Sekretariacie Misyjnym jako animator misyjny, duchowy opiekun Pallotyńskiej Adopcji Serca i głosiciel Orędzia Matki Słowa z Kibeho. Jest autorem wielu książek o tematyce misyjnej. Obok pisarstwa, jego drugą pasją jest marlarstwo sztalugowe.



z niewyobrażalną tragedią i cierpieniem związanym z ludobójstwem w tym kraju. Od pierwszego dnia posługi zaangażowałem się w ratowanie i niesienie pomocy osieroconym dzieciom, których było tutaj ok. 200 tysięcy. Najbardziej skuteczną formą pomocy okazała się Adopcja Serca. To było moje „powołanie w powołaniu”. Z perspektywy 27 lat mojego kapłaństwa za największy sukces duszpasterski uważam uczestniczenie w uratowaniu życia i przywróceniu nadziei wielu tysiącom rwandyjskich dzieci. To radość i boża satysfakcja budzić się każdego dnia właśnie z tą świadomością.

Po powrocie z Afryki nadal realizuję mój charyzmat misyjny w Sekretariacie Misyjnym, gdzie najpierw ks. Stanisław Kuraciński SAC, a obecnie ks. Grzegorz Młodawski SAC – Sekretarz ds. Misji, powierzyli mi funkcję „duchowego opiekuna” pallotyńskiej Adopcji Serca. To daje możliwość promowania tego pięknego dzieła na róż-

Każdego dnia zadaję sobie pytanie: Dlaczego mnie wybrałeś Panie do tej – jakże pięknej i szczytnej – posługi kapłańskiej, skoro wokół mnie było wielu wspaniałych, inteligentnych i przystojnych młodzieńców? Dlaczego?

W czerwcu 1981 r., w miesiąc po zamachu na Jana Pawła II, wsiałem na rower i pojechałem do klasztoru Księży Pallotynów w Wadowicach na Kopcu z prośbą o przyjęcie mnie jako kandydata. Zajęło mi to zaledwie kilkanaście minut, ponieważ mój dom rodzinny znajduje się w graniczącej z Wadowicami Choczni. Czułem ogromny sentyment do pallotynów. Często uczestniczyłem w nabożeństwach fatimskich w parku kowieckim, a także głęboko zapadały mi w serce słowa znanych i cenionych kaznodziejów pallotyńskich. Byli to między innymi: ks. Broda, ks. Jekielek, ks. Martuszeński, ks. Kołodziejczyk, ks. Szczotka i wielu innych. Wiedziałem, że pallotyni prowadzą misje w Rwandzie, a gdy przeczytałem książkę o ojcu Bezymie, praca wśród najbardziej potrzebujących stała się moim wielkim marzeniem. Spełniło się ono

w 1995 r., kiedy po raz pierwszy stanąłem na ziemi rwandyjskiej. To była dla mnie prawdziwa szkoła życia, wiary i zaufania wobec Boga w konfrontacji



ne sposoby. Jednak najbardziej cenię sobie spotkania z rodzicami adopcyjnymi, w czasie których doświadczam z ich strony ogromnej troski, miłości względem zaadoptowanych przez nich dzieci i wobec całego Sekretariatu Misyjnego. Dziękuję Bogu za każdego z rodziców adopcyjnych, bo na własne oczy mogłem patrzeć, jak dzięki ich pomocy ich dzieci nabywały mądrości, jak piękniały i dorastały ze świadomością, że jest ktoś, kto im pomaga, kto się za nich modli i naprawdę kocha.

Podobnie jest w przypadku naszych dorocznych spotkań ze współpracownikami Sekretariatu Misyjnego. Dla mnie to bardzo ważne wydarzenia, bo mogę osobiście pomodlić się z nimi i podziękować za ich pomoc. Zdecydowana większość to osoby w podeszłym wieku, które wspierają nasze misje nie z tego co im zbywa, ale często dzieląc się częścią ciężko zapracowanej emerytury czy renty i czynią to systematycznie z wielką radością. Do tego często dodają swoje cierpienia związane z chorobami czy starością. Chciałbym im z całego mojego kapłańskiego serca podziękować.

W Sekretariacie Misyjnym za szczególne wyzwanie poczytuję sobie głoszenie Orędzia Matki Słowa z Kibeho. Kocham Maryję i czuję Jej nieustanną obecność w moim kapłańskim życiu. Ona zawsze była obok mnie w moich najtrudniejszych momentach życia, szczególnie w Rwandzie czy na Wybrzeżu Kości Słoniowej, kiedy nagle umierali najpierw mój ojciec, następnie szwagier, a ja nie mogłem uczestniczyć w ich pogrzebie. Kiedy przeżywałem różne choroby, Ona zawsze była przy mnie. Miałem tę łaskę wielokrotnie przebywać i modlić się w miejscu objawień w Kibeho oraz spotykać się i rozmawiać z jedną z trzech widzących dziewcząt, z Nathalie Mukamazimpaka, zbierając materiały do mojej książki na temat objawień. Dlatego też wielkie znaczenie mają coroczne piesze pielgrzymki z Matką Słowa z Gdyni do Gietrzwałdu, w których z ramienia Sekretariatu Misyjnego jestem przewodnikiem. Od 2012 r. odbyło się już osiem pielgrzymek, w czasie których starałem się przybliżyć orędzie Matki Bożej z Kibeho.



Przy każdej nadarzającej się okazji próbuję przekazywać to orędzie, aby świat i otaczający nas ludzie stawali się lepsi. Jeszcze raz chciałbym z całego serca podziękować wszystkim naszym drogim współpracownikom misyjnym wraz z rodzicami adopcyjnymi za otwarte i wrażliwe serca, za okazywane wsparcie duchowe i materialne, dzięki któremu możemy kontynuować wiele projektów w krajach misyjnych, gdzie pracują polscy pallotyni. Szczęść Boże.

Ks. Roman Rusinek SAC

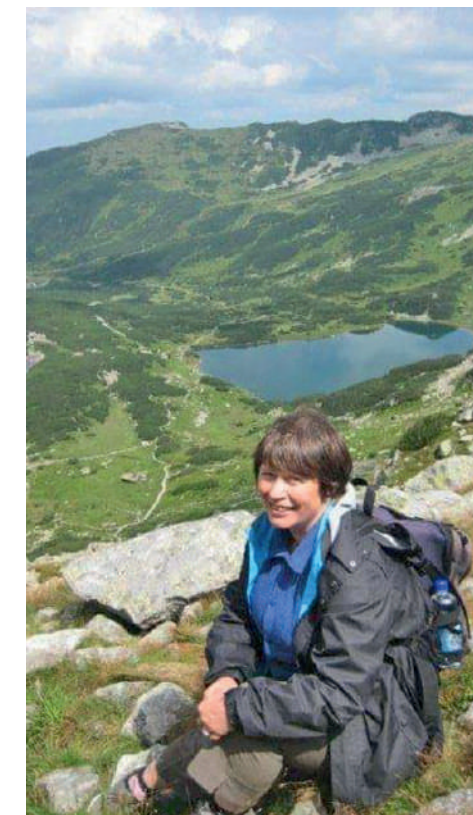
SIOSTRA TERESA

Pochodzę z rodziny głęboko wierzącej, od pokoleń żywo zaangażowanej w życie parafii. Moje życie toczyło się zwyczajnie i szybko: najpierw nauka, potem praca. W młodości brałam udział w wieczernikach misyjnych, rekolekcjach i spotkaniach formacyjnych o tematyce misyjnej. Później wraz z koleżanką prowadziłam taką przyparafialną grupę młodzieżową.

Na rekolekcjach poznałam bezhabitowe siostry ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów CSA. Po ukończeniu Studium Katechetycznego w Katowicach podjęłam decyzję o wstąpieniu do tego zgromadzenia. Chciałam w życiu robić coś dobrego, bez rozgłosu.

Od października 1985 r. jako postulanka zostałam skierowana do pracy w Sekretariacie Misyjnym SAC. Następne dwa lata spędziłam w nowicjacie i po pierwszych ślubach powróciłam do sekretariatu. Pracowałam wówczas w tzw. „M”, czyli sekcji młodzieżowej. Moja praca polegała głównie na prowadzeniu katechez z dziećmi i młodzieżą w ciągu roku szkolnego. Wiązało się to z wyjazdami do parafii, gdzie spotkania prowadzone były w salkach, a kiedy religia została przeniesiona do szkół, jeździłam do wielu szkół w Polsce. To był piękny czas; ciągle poznawałam nowych ludzi. To, że nie nosiłam habitu, wiązało się nieraz z zabawnymi sytuacjami. Czas wakacji i ferii zimowych też był wypełniony różnymi wyjazdami. Razem z księdzem i klerikiem, animatorem muzycznym, prowadziliśmy po kilka turnusów wieczerników misyjnych. Z czasem zaistniała potrzeba organizowania takich rekolekcji dla dzieci.

Wielu z tych wspaniałych młodych ludzi, wstąpiło do zgromadzeń męskich i żeńskich; jeden z nich jest aktualnie biskupem pomocniczym w Polsce, są też osoby pracujące na misjach.





Przez kilka lat w sierpniu, w grupie pielgrzymkowej czerwono-żółto-zielonej, czyli misyjnej, wędrowałam na Jasną Górę. *Deo gratias* za ten piękny czas!

Przed kilkoma laty obchodziłam srebrny jubileusz ślubów zakonnych. Od 13 lat pracuję w Pallotyńskiej Adopcji Serca. Czas mija szybko, za niecały rok emerytura. Myślę o osobach, które Bóg postawił na mojej drodze. Z wieloma od lat utrzymuję kontakt, modlimy się za siebie nawzajem. Relacje są bardzo żywe i ciągle świeże, wypróbowane przez czas. Jestem Bogu bardzo wdzięczna, że przez Swoją Miłość połączył mnie z tyloma ludźmi, pozwolił poznać wiele osób. Jeszcze raz – *Deo gratias!*



AGATA

Ubiegły rok był dla mnie wyjątkowy, bo minęła dekada mojej pracy w Pallotyńskim Sekretariacie Misyjnym – można powiedzieć „drobny jubileusz”. W ciągu dziesięciu lat drzewo zapuszcza całkiem głęboko korzenie. Moje misyjne korzonki też już przez ten czas dosyć sporo urosły i nie wyobrażam sobie, aby je przesadzić na inną glebę. Czas przed Sekretariatem też był piękny – to praca katechetyczna z młodzieżą w liceum. Nie ukrywam, że czasem tęsknię za żywiołowym kontaktem z młodymi ludźmi. Na szczęście mam tę dobrą sposobność, że od czasu do czasu przeprowadzam spotkania misyjne z dziećmi i młodzieżą. Mogę się wtedy co nieco „misyjnie wygadać” i pokazać eksponaty przywiezione z misji.

Na co dzień pracuję w dziale Pallotyńskiej Adopcji Serca – pomoc konkretnemu dziecku w kraju misyjnym. Oczywiście moja rola nie miałaby zupełnie sensu, gdyby nie Dobroczyńcy z Polski i ze świata. Właściwie to tylko pośredniczę w relacjach między dziećmi objętymi programem a ich Darczyńcami. Jest to wszakże piękne pośredniczenie bo widzę, czuję jak głębokie relacje czasami są budowane między zupełnie obcymi ludźmi, których dzieli odległość często nie do pokonania, a jedynym kontaktem jest wymiana korespondencji.

Jeszcze w pracy katechetycznej marzyłam o misjach, a już w przedszkolu zaczęłam je wspierać bardzo pro-



sto – zbierając znaczki na tzw. makulaturę filatelistyczną, dochód ze sprzedaży której był przeznaczony na misje. Potem już pracując w katechezie, wyjeżdżałam na wieczniki misyjne jako uczestnik, a dalej jako animator – no cóż, ponieważ jako tako radzę sobie ze śpiewem i z gitarą, to wystarczyło żeby znaleźć się we właściwym miejscu o właściwym czasie. Kolejny etap to już praca w Pallotyńskim Sekretariacie Misyjnym, a tu spełnienie marzeń – możliwość zobaczenia Afryki na własne oczy. To chyba właśnie ta Afryka, jej piękno i jej smutek są tym co mnie tutaj trzyma. To chyba Ci wszyscy misjonarze, którzy oddają swoje zdrowie a często i życie dla innych, a jak przyjadą na urlop, to nie mogą się doczekać powrotu do afrykańskiego domu, zapalają mnie ciągle na nowo. Wiem już, że nie potrafiłabym się odnaleźć na misjach na stałe, ale też rozumiem, że potrzeba tu na miejscu ludzi, którzy stanowią niejako bazę dla pracy tam na miejscu. Nie przychodzę każdego ranka do biura do pracy – przychodzę tu by robić to, co lubię, i co daje mi radość, a przy okazji okazuje się że to też praca, którą wykonuję. Czyż można chcieć czegoś więcej?

POŚLANI, ABY GŁOSIĆ SŁOWO BOŻE

Pallotyni o animacji misyjnej

Misja Matki Bożej z Kibeho w Polsce

Ks. Zbigniew Pawłowski SAC wyruszył na misje do Rwandy tuż po święceniach kapłańskich w 1975 r., w tzw. drugiej „karawanie misjonarzy”. Spędził tam 44 lata. Oprócz pracy duszpasterskiej pełnił różne funkcje, spośród których szczególną była budowa i zorganizowanie od podstaw sanktuarium Matki Bożej wraz z zapleczem pielgrzymkowym w Kibeho, w miejscu objawień maryjnych. Realizował również projekty pastoralne i socjalne, zyskując szacunek i wielką sympatię miejscowej ludności. Po powrocie z misji promuje kult Matki Bożej z Kibeho w Polsce.

Urodziłem się jeszcze w pierwszej połowie XX w. na ziemi augustowskiej, w rodzinie z dużymi tradycjami religijnymi, która miała pisemne kontakty z pallotynami.

Pod koniec studiów w Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie, 27 kwietnia 1975 r., otrzymałem przyspieszone święcenia kapłańskie – ze względu na konieczność wyjazdu na misje. Do Rwandy wyruszyłem 1 czerwca 1975 r.

W pracy misyjnej zajmowałem się wieloma zadaniami, które mi zlecano. Byłem wikarym, proboszczem, formatorem świeckich, członkiem licznych komisji kościelnych na szczeblach Zgromadzenia, diecezji, kraju. Byłem również kanclerzem kurialnym, ekonomem diecezjalnym, wikariuszem biskupim i wikariuszem generalnym w diecezji.

Po wojnie, oprócz pracy duszpasterskiej, zajmowałem się m.in. odbudową zniszczonego biskupstwa w Ruhengeri. Organizowałem odbudowę kościołów i plebanii, seminarium duchownego, szkół średnich i jedynej w Rwandzie szkoły katechetycznej. Nadzorowałem budowę diecezjalnego sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Ruhengeri. Miałem przyjemność być także dyrektorem Wydawnictwa i Drukarni Pallotti-Press w Rwandzie.

Cieszę się bardzo z Adopcji Serca – tak wspaniale prowadzonej przez Sekretariat Misyjny, u której początków również pracowałem. To pallotyńskie dzieło wydajnie

pomaga już tysiącom najbiedniejszych dzieci, zwłaszcza sierot, w wielu krajach misyjnych.

Szczególną misję powierzono mi w 2003 r. w Kibeho, w miejscu jednych uznanych przez Kościół objawień maryjnych w Afryce, gdzie Matka Boża prosiła o wzniesienie świątyni. Dziś przybywają tu pielgrzymi z całego świata, ale budowa sanktuarium Matki Bożej z zapleczem dla pielgrzymów i kaplicą adoracji trwała kilkanaście lat. Zrodziło się tam również wiele inicjatyw o charakterze pastoralnym i socjalnym: powstała parafia i wspólnoty religijne, zbudowano szkoły, ośrodek zdrowia, roztacza się opiekę nad osobami potrzebującymi wsparcia.

Matka Boża, która przed prawie czterdziestu laty objawiała się w Kibeho w Rwandzie, pragnęła, aby jej pilne Orędzie było znane na całym świecie i przyjęte przez wszystkich ludzi. Cieszy więc fakt powstania przepięknej kaplicy Matki Bożej z Kibeho w Ząbkach, pierwszej w Polsce, gdzie obecnie każdego dnia napływają liczne listy, intencje, prośby do Matki Bożej i gdzie każdego miesiąca odprawiam nabożeństwa ku Jej czci. Jest to okazja do głoszenia Jej Orędzia, jak również otrzymania za Jej wstawiennictwem wielu licznych łask z nieba, które nam wyprasza przez swą szczególną obecność wśród nas.

Ks. Zbigniew Pawłowski SAC



Troska o świętość ludzi żyjących obok

Od ponad trzydziestu lat, niestrudzenie, ks. Andrzej Dębski SAC, pełni posługę duszpasterską na terenie Polski. Z Sekretariatem Misyjnym związany jest od 2005 r. Jako ceniony rekolekcionista prowadzi peregrynacje i misje święte w parafiach. Jego życie i kapłaństwo łączy się z pielgrzymowaniem. Nie sposób zliczyć kilometrów, które przemierzył jako przewodnik grup misyjnych w pieszych pielgrzymkach do Wilna i na Jasną Górę. Obecnie realizuje się, pełniąc opiekę duchową nad osadzonymi w jednym z zakładów karnych.



Pochodzę z Ząbkowic Śląskich, z terenów, na których po drugiej wojnie światowej osiedlili się repatrianci. Tłem historycznym moich narodzin na początku lat sześćdziesiątych był czas komunizmu. Rodzice obawiali się, że znów będzie trzeba wyjechać, gdyż wrócą Niemcy.

Moja rodzina ma bogate tradycje patriotyczne i religijne. Nie zdarzało się, by ktoś z domowników zaniedbywał uczestnictwo we mszy św. czy nabożeństwach. Wiele spraw rozwiązywało, korzystając z pomocy i wsparcia kapłanów. Modlitewnik, różaniec były stałymi narzędziami modlitwy. Babcia, która w młodości chodziła pieszo do Częstochowy Wschodu – Kochawiny i do Matki Bożej Ostrobramskiej do Wilna, nauczyła nas pielgrzymowania. Mieszkając w Ząbkowicach Śl., odwiedzaliśmy Sanktuaria MB Bardzkiej i Wambierzyckiej. Wzrastałem w rodzinie trypokoleniowej. Święta narodowe, rozmowy o historii naszej Ojczyzny były jak chleb powszedni.

Od dziecka aż do matury razem z bratem służyliśmy do Mszy św. W niedalekim sąsiedztwie był dom i nowicjat księży pallotyńców. Podjąłem decyzję o wstąpieniu do tego zgromadzenia.

Nie pociągały mnie tytuły naukowe, tylko kapłaństwo w jego wielorakim wy-

miarze. Podczas studiów interesowałem się pomocą potrzebującym i prześladowanym – był to okres przemian ustrojowych w naszym kraju.

Po przyjęciu święceń kapłańskich rozpocząłem pracę duszpasterską. Parafie, w których posługiwałem, to: Ożarów Mazowiecki, Kielce, Ołtarzew, Biała Niżna, Hodyszewo i Otwock. W tej ostatniej co roku organizowałem wyjazdowe pielgrzymki do sanktuariów Europy, Ziemi Świętej i w Polsce. Prace, które wykonywałem, były typowe dla duszpasterza parafii: msze święte, kazania, posługa spowiedzi, sakramenty chorych, nauki przedmażeńskie, przygotowania do pierwszej komunii świętej i do bierzmowania, katechezy w szkołach, prace w kancelarii parafialnej, prowadzenie grup parafialnych (oaza, ministranci, neokatechumenat), rekolekcje i wyjazdy wakacyjne z dziećmi i młodzieżą. Starałem się zawsze udzielać pomocy potrzebującym. W wakacje natomiast robiłem coś dla siebie – było to moje pielgrzymowanie, które przerodziło się w regularną, coroczną posługę, ponieważ zostałem przewodnikiem grup na dwóch pielgrzymkach: z Warszawy do Częstochowy i z Suwałk do Wilna oraz jeden raz z Pasłęka do Gietrzwałdu.

Jest to dla mnie czas bliskich spotkań z wiernymi, nasz wspólny czas pokonywania swoich słabości poprzez modlitwę i wzajemną pomoc. Ważnym dla mnie aspektem, zwłaszcza drogi do Wilna, jest krzewienie miłości do Boga i Ojczyzny poprzez historię mojej rodziny.

W Sekretariacie Misyjnym pracuję od 2005 r. Obowiązki, które otrzymałem, związane są nie tylko z Polską, ale i z miejscami poza granicami kraju. Byłem rekolekcionista w Peregrynacji Obrazu Jezusa Miłośniergo w Diecezji Ełckiej, Świdnickiej i Zielonogórsko-Gorzowskiej oraz Peregrynacji Figury MB Fatimskiej w Diecezji Świdnickiej, a także Peregrynacji kopii obrazu MB Częstochowskiej w Diecezji Bydgoskiej i Łowickiej.

Obecnie w ramach pracy w Pallotyńskim Sekretariacie Misyjnym podjąłem posługę w zakładzie karnym. Na początku miałem obawy, ale po pierwszych spotkaniach z osadzonymi zrozumiałem, że jestem tam, gdzie powinienem być. Nowa praca jeszcze bardziej uwrażliwiła mnie na człowieka, zwłaszcza na tego, który nie potrafi prosić o pomoc, choć tęskni do prawdziwej wolności.

Niech będą dzięki Bogu, który tak kieruje losami ludzkimi, że pogubieni wracają, a innym dana jest większa zażyłość z po Trzykroć Najświętszym.

Wierność Panu Bogu, Jego Słowu i pełnienie Jego woli bardzo mocno wiąże się z troską nie tylko o swoją świętość, ale też i o świętość drugich („cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili”). Na tym polega misyjność Kościoła Chrystusowego i do niej zachęcam wszystkich, którzy określają siebie mianem Jego wyznawców.

Ks. Andrzej Dębski SAC



Bez nich sekretariat nie mógłby sprawnie działać

„Duch wzajemnej służby musi mieć źródło w miłości.”
św. Wincenty Pallotti

Biuro Sekretariatu Misyjnego przy Zarządzie Prowincjalnym

Pallotyński Sekretariat Misyjny posiada biuro przy siedzibie Zarządu Prowincjalnego w Warszawie przy ul. Skaryszewskiej 12. Każdy może zamówić tam Msze św. w określonej intencji, złożyć ofiarę na misje i porozmawiać na nurtujące go problemy. Pod ten adres kierowana jest również wszelka korespondencja.

SIOSTRA JOLANTA



Mam na imię Jolanta i jestem zakochaną w naszym Panu współpracowniczką dusz czyścicielek. Cokolwiek czynię, robię to z miłości do Jezusa – z intencją dla zmarłych cierpiących w czyśćcu. Bardzo lubię przyrodę, a zwłaszcza ptaki i muzykę Beethovena.

Nasze zgromadzenie jest oparte na regule św. Franciszka. Polubiłam tego świętego jeszcze jako dziecko i dlatego wybrałam to zgromadzenie.

Podjęłam pracę w Sekretariacie Misyjnym ze względu na chorobę, która uniemożliwiła mi kontynuowanie poprzednich zajęć. Propozycja zatrudnienia w biurze u księży pallotyńców spadła mi jak z nieba i z radością dwukrotnie ją przyjąłam: najpierw w roku 2007 (do 2012), następnie od 2016 r.

Moim zadaniem jest przyjmowanie intencji, wszelkich ofiar na misje i rozmowy z ludźmi przychodzącymi do sekretariatu. To lubię i cenię sobie najbardziej. Nawiązane tutaj kontakty trwają i poza moją pracą. Są ciepłe i wartościowe.

Praca w sekretariacie jest fascynująca, gdyż poszerza moje horyzonty. Poznaje nowych ludzi i działalność misjonarzy oraz kraje, w których oni pracują.

Najbardziej utkwiły mi w pamięci te zdarzenia, które wiązały się z ludzką dobrocią, hojnością i ofiarnością. Zdarzało się, że współpracownicy wpłacali nieraz niebotyczne sumy na misje, bezinteresownie i szczerze. Źródłem radości jest dla mnie też serdeczność, jakiej doświadczam od osób przychodzących do sekretariatu.

Hotelik Misyjny

Siedziba Sekretariatu Misyjnego w Ząbkach pełni również rolę domu dla misjonarzy. W specjalnie przygotowanym do tego celu hoteliku, misjonarze mogą zatrzymać się, gdy przyjeżdżają na urlopy do Polski lub w celu podreperowania zdrowia. W hoteliku mieszkają również misjonarze, którzy zakończyli już posługę misyjną.

RENATA

Praca w Sekretariacie Misyjnym daje mi satysfakcję, ponieważ w ten sposób pomagam misjom i misjonarzom. Moim głównym zadaniem jest dbanie o porządek w pokojach gościnnych w naszym tzw. „Hoteliku misyjnym”.

Zatrzymują się tu gościnnie misjonarze, którzy przybywają do Polski na urlopy. Cieszę się, że moja praca też przyczynia się do ich dobrego odpoczynku. Szczególną troską otaczam misjonarzy seniorów, którzy często potrzebują pomocy w różnej formie. Staram się ich wspierać, również podczas wspólnej modlitwy. Lubię też piec ciasta i gotować, dlatego przygotowuję zawsze coś dobrego na rekreację powitalną misjonarzy oraz na spotkania imienninowe pracowników Sekretariatu Misyjnego, które odbywają się co miesiąc. Moja praca jest być może mało efektywna, ale wiem, że jest ona również ważna i potrzebna, dlatego cieszę się, że mogę ją wykonywać dla misji.



HOJNOŚĆ – CECHA WRAŻLIWEGO SERCA

Współpracownicy misyjni cicho i wytrwale pomagają w realizacji zadań ewangelizacyjnych. Za każdym kapłanem, każdym dziełem misyjnym kryją się czyjeś modlitwy, ofiary, umartwienia. Oto przykłady listów, które ukazują różne formy zaangażowania osób świeckich.



Czcigodni Księża Pallotyni!

Serdecznie pozdrawiam z Białegostoku. Bardzo dziękuję za możliwość wysłania intencji na Msze św. pielgrzymkowe. Jaka to łaska, że moje prośby „powędrują” wraz z uczestnikami pielgrzymek przed tron naszej niebieskiej Matki. Wysyłam intencje i małą ofiarę. Dziękuję za wszelkie dobro, które za Waszym pośrednictwem staje się moim udziałem. Polecam całe dzieło misyjne opiece Bożej i naszej Matki.

Pozdrawiam z całego serca

Elżbieta

Refleksje porekolekcyjne...

Uczestniczenie w rekolekcjach jest niezwykle owocne! Może to brzmi dla kogoś niezrozumiale, lecz jest prawdą, o czym wiedzą osoby przyjeżdżające po jakiejś, np. rocznej, przerwie.

Corocznie, od ponad 30 lat, od pierwszego czwartku do pierwszej niedzieli września, spotykają się na Pallotyńskich Rekolekcjach Misyjnych w Laskowicach ludzie w różnym wieku, różnych profesji, w różnym stanie zdrowia, zainteresowani wykonaniem zadania apostołatu misyjnego w swoim życiu, ale też – co najważniejsze – potrzebą wyciszenia się, przemyśleń dotyczących osobistego życia i ewentualnego naprawienia czegoś w sobie...

Rekolekcjonistą jest od kilku lat ks. Andrzej Dębski SAC. Nasza grupa spotyka się w przyjaznym Domu Księży Werbistów, który są zgromadzeniem misyjnym. Dom otacza ogród, w którym – poza ciekawą roślinnością – jest ptaszarnia. W głównym budynku, w którym mieszkamy, jest do naszej wyłącznej dyspozycji kaplica – całą dobę! Jest też druga kaplica, sala konferencyjna, sala kinowa i jadalnia. W przyległym budynku znajduje się muzeum z ciekawymi eksponatami przywiezionymi z misji oraz orientalnie urządzone kawiarenka, gdzie spotykamy się przy kawie.

Rekolekcje zaczynamy kolacją, potem jest msza św. i Apel Jasnogórski. Kolejne dni rozpoczynamy modlitwą – Koronką do Aniołów Stróżów, po której śpiewamy Godzinki, a kończymy Apelem Jasnogórskim.

W tym roku tematem była modlitwa i różne jej aspekty. Codzienna msza św., różne nabożeństwa, czas



na adorację i modlitwę osobistą, możliwość skorzystania z sakramentu pojednania, rozmowy – dają tak wiele! Oderwani od codzienności mamy czas, aby rozmawiać z Panem i wsłuchiwać się w to, co ON do nas mówi –

czasami w ciszy, a czasami w Słowie Pisma lub innego człowieka.

Pogłębienie wiedzy o modlitwie ubogaciło nas. Każdy zyskał coś dla siebie. Może było to utwierdzenie, że właściwie postępuję, może otwarcie się na potrzebę zmiany...

Przywozimy zwykle z sobą spory bagaż problemów, wątpliwości i przedstawiamy je w ciszy przed Panem Jezusem Eucharystycznym. Resetujemy się, uzyskujemy w duszy – pokój.

Dotkliwie odczuwamy konieczność zakończenia tego czasu zamyślenia i wyciszenia, i z niecierpliwością oczekujemy kolejnego spotkania.

W czasie pobytu poznajemy różnych ludzi, dowiadujemy się wiele o misjach – miejscach, misjonarzach, problemach, ludziach, potrzebach. Jest to istotne dla nas – współpracowników misyjnych! Możemy misjonarzom ofiarować coś według możliwości: modlitwę, posty, cierpienia, umartwienia, środki pieniężne, sakramentalia... Wielu spośród uczestników rekolekcji przekroczyło już próg wieczności, w tym nasz długoletni pierwszy rekolekcjonista ks. Marian Dziczek SAC. O wszystkich pamiętamy w modlitwach.



Na koniec jeszcze jedna refleksja. Osoby, dla których pierwszy przyjazd na rekolekcje był problemem, czuły w kolejnych latach nieodpartą potrzebę uczestnictwa po raz kolejny!

Dzięki Panu za ten czas i Księdza Andrzeja – naszego Rekolekcjonistę!

W imieniu uczestników

Łucja, wrzesień 2019 r.

MISYJNA SKRZYŃKA MODLITW



Drodzy Współpracownicy!

Jeśli chcecie powierzyć Bogu pragnienia, które nosicie w sercu, albo chcecie polecić Mu kogoś bliskiego, zachęcamy do kontaktu za pośrednictwem „Misyjnej skrzynki modlitw”. Wystarczy napisać na nasz adres mailowy:

biuro@sekretariat-misyjny.pl
lub skorzystać z formularza na stronie:
www.sekretariat-misyjny.pl

Intencje powierzamy Bogu codziennie przed Najświętszym Sakramentem (od poniedziałku do piątku, w godz. 15.00-16.00). Ponadto przedstawiamy je podczas codziennej modlitwy „Anioł Pański”, odmawianej wraz z pracownikami Sekretariatu Misyjnego. Zachęcamy wszystkich potrzebujących duchowego wsparcia. To nic nie kosztuje ani nie trzeba podawać danych osobowych.

Podajemy kilka nadesłanych już prośb i podziękowań:

→ *Dziękuję za okazane mi miłosierdzie oraz błagam o pokój, radość Bożą pełne Błogosławieństwo dla mnie i bliskich oraz o modlitwę w chorobie za mnie i moją Siostrę Marcję*

→ *Proszę o modlitwę w intencji wyzwolenia z niewybranego samotności i o dar spotkania miłości odwzajemnionej w sercu drugiego człowieka. Dziękuję! Henryk*

→ *Proszę o modlitwę w intencji uratowania małżeństwa Agnieszki i Adama oraz naprawienie relacji między nimi. Agnieszka*

→ *Panie Boże, proszę o rychłe oddalenie koronawirusa, byśmy mogli wrócić do normalności! Kasia*

Wierni swojej misji do końca

Widząc zmarłych lub myśląc o nich, chciałbym się stać życiem, by wskazać ich po to, aby dokonywali dla chwały Bożej owych wielkich rzeczy, jakie by czynili, gdyby rzeczywiście powstali do nowego życia.

Św. Wincenty Pallotti



BIOGRAM

Ks. Wiesław Kantor SAC urodził się 6 lipca 1956 r. w Korzennej. W 1975 r. ukończył Technikum Ministerstwa Komunikacji w Nowym Sączu i rozpoczął pracę na stanowisku dyżurnego ruchu, ale szybko zrezygnował i zgłosił się do nowicjatu pallotyńców. W 1977 złożył w Ołtarzewie pierwszą konsekrację, a w 1981 r. w Hodyszewie – wieczną. W latach 1976-82 odbył studia filozoficzno-teologiczne w Ołtarzewie. Święcenia kapłańskie przyjął 1 maja 1982 r. z rąk Prymasa Polski Józefa Glempa. Dwukrotnie zgłaszał chęć wyjazdu na misje i w 1981 r. otrzymał zgodę Rady Prowincjalnej. Odbył kurs języka francuskiego w Belgii i 22 sierpnia 1983 r. wyjechał do Rwandy, a 12 września tr. rozpoczął pracę duszpasterską w Rutshuru. Pracę misyjną poprzedził okresem nauki języka suahili. Od 1987 pełnił w Rutshuru w diecezji Goma, w Zairze, funkcję proboszcza i rektora wspólnoty. Był organizatorem Pallotyńskiej Adopcji Serca oraz szkoły stolarskiej i elektryczno-mechanicznej. W marcu 2009 podczas walk rebeliantów z wojskami rządowymi, został ciężko ranny w wyniku ostrzelania jego samochodu. W grudniu tr. przeszedł tam zawał serca. Po powrocie do kraju skierowany został do posługi w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Zakopanem, a później do Sekretariatu Misyjnego. Pomimo choroby, pomagał w pracy duszpasterskiej. Zmarł 5 maja 2020 r. w domu w Ząbkach. Spoczywa w kwaterze pallotyńskiej na cmentarzu parafialnym.

Jego serce biło dla misji

W dniu 5 maja 2020 r. zmarł ks. Wiesław Kantor SAC, misjonarz z Demokratycznej Republiki Konga, gdzie na terenie misji Rutshuru i Rugari głosił Ewangelię przez ponad 30 lat. Miał 64 lata, za sobą 43 lata w konsekracji w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego i 38 lat w kapłaństwie. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 9 maja 2020 r. w kościele parafialnym pw. Miłosierdzia Bożego w Ząbkach. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył abp Henryk Hoser SAC.

„OTO JESTEM, PANIE, POŚLIJ MNIE”

Fragmety homilii ks. abp. Henryka Hosera SAC

Usłyszeliśmy dzisiaj życiorys naszego współbrata, ks. Wiesława, ukazujący tylko niektóre, ważne zresztą, elementy jego ziemskiego życia. Dowiedzieliśmy się, że urodził się w Korzennej. To bardzo wymowna informacja, ponieważ w tej parafii są wielopokoleniowe rodziny bardzo zakorzenione w wierze, rodziny, które można nazwać pierwszym nowicjatem i seminarium dla dzieci. Tak było z dwoma synami rodziny Kantorów: Wiesławem i Stanisławem.

Tertulian, którego słowa niedawno czytaliśmy, powiedział, że Kościół wzrasta dzięki korzeniom wiary i ziarnom Słowa Bożego, ziarnom ewangelizacji, ziarnom głoszenia. W tych kategoriach trzeba widzieć naszego współbrata. A przecież Korzenna leżała na szlaku handlowym między Polską a Węgrami i to też dawało nowe możliwości dostrzegania szerokich horyzontów, które ks. Wiesław zauważył i którym się poświęcił zaraz po skończeniu szkoły średniej. Mówił wtedy: „Oto jestem Panie, poślij mnie”. Został posłany, bo nie ma powołania bez misji. Został posłany i poszedł w dalekie krainy.

Chciałbym dzisiaj spojrzeć na jego życie najpierw w świetle słowa Bożego, skierowanego tak do niego, jak i do nas. Ostatnie lata ks. Wiesława były nacechowane bardzo wielkim cierpieniem, ale znajdował pocieszenie w biblijnym zdaniu: „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka.” Bóg zbawił nas cierpieniem swojego Syna – nie zapominajmy o tym i nie dziwnym się, że wybrane osoby stają się narzędziem zbawienia dla innych. Mamy dopełnić Jego cierpienie, nawet jeśli nie rozumiemy ich sensu.

Ks. Wiesław miał predylekcję do gruntownego badania Pisma Świętego, a zwłaszcza listów św. Pawła. Tymi listami żył. Utożsamiał się z Apostołem Narodów i czytał często jego teksty. Pan Bóg dał mu do zrozumienia, że ma czuwać, być gotowym na spotkanie. Jego choroba była rzeczywiście tym czuwaniem. „Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie.” Bóg wybiera moment śmierci w swoim miłosierdziu, najlepszy moment naszego odejścia z tego świata. I w to też musimy wierzyć. Niestrudzony ks. Wiesław, który był okazem zdrowia, później zaczął zmagać się z różnymi chorobami. Nie tylko przez to, że był postrzelony, że nosił ślady kuli w swoim ciele. Miał również bardzo poważną chorobę wieńcową, a później nowotworową, która zabrała go z tej ziemi. Był jednak niestrudzony, zarażał entuzjazmem. Wszystko robił z pasją. Niech ta pierwsza ilustracja jego posługi w świetle Słowa Bożego będzie dla nas również światłem i umocnieniem.

Drugim światłem, wydobywającym prawdę o jego życiu, są świadectwa tych, którzy go znali. Byłem wyższym przełożonym ks. Wiesława w latach 1983-91 i często go odwiedzałem w dwóch parafiach w Kongu. Widziałem, jakim ogromnym

Białystok, 6 maja 2020

Przewielebny Księżę Prowincjale

Z wielkim smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci ks. Wiesława Kantora, z ząbkowskiej wspólnoty. Wspominam go jako gorliwego kapłana, którego serce biło dla misji. Mogłem się o tym przekonać osobiście, kiedy odwiedziłem misję z Kongo, w której pracował. Był niestrudzony w podejmowaniu wielu inicjatyw, dzięki którym cieszył się wielkim uznaniem wśród ludności. Był również bardzo ceniony przez miejscowych pasterzy. Osobiście słyszałem z ust biskupa, że ks. Wiesław to wielki przyjaciel i niestrudzony misjonarz. Wiemy, że nawet cierpienia i choroby, które go doświadczały, nie były w stanie zgasić jego ducha misyjnego.

Dzisiaj dziękuję Bogu za jego wspaniałe świadectwo misyjne i polecam jego duszę miłosierdziu Bożemu. Proszę Dobrego Ojca w niebie, aby przyjął go swojej chwały i obdarzył wieczną radością.

Abp Tadeusz Wojda SAC
Metropolita Białostocki



szacunkiem, estymą i zaufaniem się cieszył. Ile inicjatyw podejmował. Słyszeliśmy, że zakładał szkoły: stolarską, eklektyczną i mechaniczną. Miał zdolności techniczne, którymi się dzielił z mało wykształconą młodzieżą, pozbawioną podstawowych możliwości edukacji. To jest ważny dorobek jego życia.

Gdy przyjechał do Konga, bardzo szybko znalazł klucz do serc miejscowej ludności. W trudnej parafii Rugari przekonał do siebie nieufnych górali rwandyjskich, a oni go ukochali. Podobnie w Rutshuru, ogromnej parafii, ogarniętej lokalną wojną; był ostoją, wzmocnieniem dla wszystkich potrzebujących. Po prostu był. Wszyscy to widzieli, wszyscy doceniali. Ostatnie lata spędził już w Europie, ale nadal żył życiem swojej parafii w Rutshuru: każdego dnia łączył się telefonicznie, dawał rady, pocieszał, tłumaczył – był ojcem. Bardzo pomagała mu dobra znajomość języka suahili. To jest pierwsza kwalifikacja misjonarza – opanować język ludu, z którym się pracuje.

Serdeczny i miły, miał też specyficzne poczucie humoru. Sarkastyczne uwagi z jego strony wypływały z sympatii, chęci nawiązania kontaktu – nikogo nie chciał ranić. Spotkania z nim pozostawiały niezatarty ślad w pamięci znajomych. Wiele osób go wspomina, wiele osób o nim pisze.

I jest jeszcze jedna cecha, którą podzielał. Czasami był pogrążony w smutku. Miał momenty wyciszenia, na adoracji zwłaszcza. Widział wszystkie niesprawiedliwości, wszystkie biedy ludzkie, którym starał się zapobiec. W tym łączył się z Jezusem Chrystusem i za Nim mógł powtórzyć: „Smutna jest moja dusza aż do śmierci”. Teraz ks. Wiesław Kantor doszedł do Boga, osiągnął cel życia. Na pewno spogląda na nas, może trochę ironicznie, ale z ogromną czułością i miłością. Możemy też powierzać mu nasze prośby, troski, po to, aby nas wspierał tak, jak wspierał wielu ludzi przedtem.

Drogi Staszku,

Jestem głęboko zasmucony wiadomością o śmierci Twojego brata Wiesła. Tyle wspomnień o wspólnej pracy w Rwandzie! Jego heroiczna postawa w głoszeniu Chrystusa ludom najbardziej opuszczonym oraz serdeczna troska o ich bezpieczeństwo na terenach wojennych są świadectwem Jego głębokiej wiary i kapłańskiego oddania sprawie misyjnej. Jego postawa służby dla Pana była dla mnie pomocą w spełnianiu mojej misji Nuncjusza. Służył Panu z weselem i pokorą.

Zanoszę modły do Miłosiernego Pana, by przyjął swego wiernego Sługę Wiesława do swego Królestwa. Proszę o to za przyczyną Maryi Królowej Niebios, którą Wiesław z całego serca czcił.

Tobie, Staszku i całej Rodzinie w Korzennej, przesyłam serdeczne wyrazy udziału w waszym smutku i równie serdeczne błogosławieństwo. Dobry Jezu a nasz Panie, daj Twemu wiernemu Słudze Wiesławowi, wieczne odpoczywanie!

Abp Juliusz Janusz
były Nuncjusz Apostolski w Rwandzie

W hołdzie księdzu Wiesławowi Kantorowi SAC

Drogi Ojciec Kantorze!

Dziś rano członkowie Rodziny Pallotyńców zgromadzili się, aby towarzyszyć Ci w Twojej ostatniej ziemskiej drodze. Pragnę w imieniu Sekretariatu Generalnego ds. Misji złożyć hołd za Twoją długą służbę misyjną.

Drogi Ojciec Kantorze, Smucimy się, ponieważ śmierć współbrata łamie serca ludzi, którzy Cię znali, których ochrzciłeś, których ewangelizowałeś, a nawet doprowadziłeś do wielkiej pallotyńskiej rodziny (kapłanów i siostr). Jesteśmy też bardzo wdzięczni za dar życia misyjnego na ziemi zairskiej i kongijskiej.

Drogi Ojciec Kantorze, byłeś znanym misjonarzem. O Twoich zasługach dowiedziałem się od o. Stanisława Kantora, którego po-

znałem w Masaka. Od niego wiem, że byłeś niestrudzonym misjonarzem, znanym przede wszystkim w Rugari i Ruthuru. Nie zapomnę pierwszej podróży, którą odbyłem do Ruthuru. Tamtejsze dzieci przywitały nas: „aye Kantor”, myśląc, że słowo „Kantor” oznacza kapłana.

Drogi Ojciec Kantorze, byłeś prawdziwym synem św. Wincentego Pallottiego. Jako młody chłopiec słuchałeś głosu Pana, który Cię wezwał, a po święceniach odważyłeś się opuścić swoją drogą rodzinę i ojczyznę. Staraleś się zgromadzić wszystkich pod przewodnictwem jedynego pasterza Jezusa Chrystusa. W Rugari i Ruthuru walczyłeś z siłami zła, czarów i wygrałeś. Dzięki Twemu zapałowi miejscowość Ruthuru stała się punktem odniesienia dla ewangelizacji w diecezji Goma.

Jako prawdziwy syn św. Wincentego Pallottiego inicjowałeś także wiele dzieł; Twoja służba była także społeczna – przez szkoły, adopcję serca i inne projekty, które pokrywały się z tacińską sentencją: „mens sana in corpore sano” (w zdrowym ciele, zdrowy duch).

Drogi Ojciec Kantorze, byłeś tajemnicą. Do dziś nie rozumiem, jak można zachować poczucie humoru i odwagę misjonarską w trudnych chwilach, przez które musiałeś przejść w Kongu, gdzie przez dwadzieścia lat władza zamordowała wielu niewinnych ludzi, którzy nie wiedzieli, dokąd pójść, aby znaleźć nadzieję na dalsze życie. Zawsze byłeś blisko cierpiących; wiele razy ryzykowałeś utratę życia i zdrowia, ale się nie poddawałeś. Gdy dowiedziałem się o Twojej śmierci, zrozumiałem, że tajemnicą tajemnicy Kantora była wiara w Jezusa Chrystusa. W związku z tym uważam, że w rejestrze spuścizny pozostawionej pallotyńskim misjonarzom jest poczucie humoru, odwaga w trudnych czasach i nadzieja, że wiara pokona wszystko. Jesteśmy wdzięczni za to dziedzictwo.

*Ks. Romuald Uzabumwana SAC
Radca Generalny
i Sekretarz Generalny ds. Misji, Rzym*



Eksceleńco, Czcigodni Kapłani, Kochana Rodzino oraz Przyjaciele śp. ks. Wiesława

Wszystko jest łaską – te słowa świętej Tereniz z Lisieux, Jego dobrej przyjaciółki, stały się też i Jego dewizą życiową. Tak powiedział także kilka tygodni temu, gdy usłyszał diagnozę kolejnej choroby. Chciał żyć, chciał jeszcze odprawić Mszę św., uisnąć w konfesjonale, ale był też świadomy bliskiego już spotkania z osobowym Bogiem, o którym tak wiele rozmyślał.

Duszpasterstwo było Jego pasją. Bardzo chciał, aby drugi człowiek spotkał Boga. Godzinami modlił się o to przed Najświętszym Sakramentem, często leżąc krzyżem. *Prawda was wyzwoli* – mówił. Umiał ciężko pracować, umiał też świętować i cieszyć się życiem. Ostatnie lata pokazały, jak bardzo potrafił również cierpieć, bez słowa skargi.

Drogi Księżu Wiesławie, trudno dziś wyrazić wdzięczność wszystkim siostrzyczkom, z którymi współpracowałeś przez blisko 40 lat w Rutshuru oraz Rugari i ostatnio w Polsce. Otaczałeś nas duchową opieką i wspierałeś w prowadzeniu dzieł społecznych, szkół i ośrodków zdrowia. Kochałeś Eucharystię i Maryję, do której zawsze nas odsyłałeś.

W zawierusze wojennej w Północnym Kiwu troszczyłeś się o wszystkich jak prawdziwy ojciec, pomagałeś bez rozgłosu. Udzielałeś schronienia na plebanii i dbałeś, by każdy czuł się tam jak u siebie w domu. W 1996 r., podczas ataku rebelii na Rutshuru, podjąłeś niełatwą decyzję o ewakuacji. Nie było tam wtedy z nami siostrzyczek św. Wincentego à Paulo, więc pomimo niebezpieczeństwa pojechałeś po nie i uratowałeś im życie.

Byłeś dobrym i wiernym przyjacielem. Wszyscy znaleźmy Twoje otwarte serce i promienną radość życia. Ufamy, że teraz doświadczasz jej już w całej pełni. *Wszystko jest łaską i tylko przez łaskę jesteśmy zbawieni*. Spełniło się to, w co tak mocno wierzyłeś.

Droga Rodzino ks. Wiesława, otaczamy Was dzisiaj naszymi modlitwami i prawdziwie siostrzanym wsparciem w bólu rozstania. Niech Pan będzie Waszym najgłębszym pocieszeniem i nadzieją spotkania z Waszym Bratem i Wujkiem w przyszłym świecie.

Czcigodny Księżu Prowincjale, na Twoje ręce składam wyrazy współczucia dla całej Rodziny Pallotyńskiej. Życie i śmierć ks. Wiesława wpisują się w ewangeliczną logikę ziarna, które obumiera, by przynieść plon. Niech to dobro, które pozostawił, owocuje błogosławieństwem Bożym dla Waszej Wspólnoty i całego Kościoła.

*S. Maria Piątkowska CSA
Przełożona Generalna Zgromadzenia Sióstr od Aniołów*

Do Księdza Prowincjała Prowincji Chrystusa Króla

Ze smutkiem i niedowierzaniem przyjęliśmy wieść o odejściu Księdza Wiesława Kantora. W kilku słowach chciałbym złożyć wyrazy czci koledze, niestrudzonymu apostołowi, człowiekowi wiary i wielkiemu pasterzowi – odważnemu i bliskiemu ludziom.

Za jego pośrednictwem składam cześć wszystkim misjonarzom, którzy przybyli z Polski do Regionu Wielkich Jezior od 1973 r. Swą młodość i życie poświęcili naszej ludności. Dzisiaj zbieramy to, co zasiali w dziedzinie formacji, duszpasterstwa i finansów.

Specjalny hołd oddaję ks. Wiesławowi, którego wierni z Rutshuru nazywają KANTOR. Udało mu stać się jednym z nich. Był szefem i pasterzem, zarówno bardzo autorytarnym, jak i wielce współczującym. Wierni go poznali i szybko zrozumieli, że jego przekomarzenie się nie miało nic ze złośliwości. Był człowiekiem wiary, a Jego głębokie homilie zmuszały do myślenia. Wierni uwielbiali go słuchać.

Był niezwykle ewangelizatorem. Wszyscy w diecezji znali jego dobrze wyszkolony zespół ewangelistów. Bardzo lubił Świętego Pawła, a dwa tematy były mu bardzo bliskie: wiara i miłość. Kochał Boga i ludzi, był bardzo hojny i współczujący, zatroskany o biednych, wdowy i sieroty. Dzięki dobroczyńcom z Polski i innych krajów pomógł wielu dzieciom, młodzieży i rodzinom w trudnej sytuacji. Trudno policzyć wszystko, co uczynił w Rutshuru. Chwile radości zawsze dzielił ze swoimi pracownikami i przyjaciółmi. Był człowiekiem, który mówił donośnym głosem, ryzykując zmiążdżenie swojego rozmówcy, ale tak naprawdę był delikatny i miał wielkie serce wrażliwe na cierpienie i nędzę ludzi. Wiedział też, jak zaakceptować krytykę. Niekiedy ocierał się o śmierć. I nic go nie powstrzymało, nawet choroby; zawał serca i cukrzyca. Wolał się leczyć na miejscu niż wracać do Europy.

Będzie nam brakowało ks. Wiesława i będzie go brakowało wiernym z Rutshuru i Rugari, którym służył i którzy bardzo go kochali. Był pasterzem, który dobrze znał środowisko, język, kulturę i zwyczaje swoich wiernych.

Niech Bóg go przyjmie do siebie, niech mu okaże swoje miłosierdzie! Niech odpoczywa w pokoju!

Kigali, 6 maja 2020 r.

*Ks. Eugene NIYONZIMA SAC, Wyższy Przełożony
Prowincji Świętej Rodziny, Rwanda – Kongo*



Eksceleńco, Drodzy Bracia i Siostry,

Spotykamy się w ząbkowskiej świątyni we wspólnocie stosunkowo nielicznej, ze względu na ograniczenia epidemiczne. Dzięki technologii łączymy się jednak z osobami w Kongu i Rwandzie. Łączymy się też z rodzinną miejscowością ks. Wiesława, z Korzenną, a także z Odessą, gdzie w duchowej jedności z nami przebywa ks. Stanisław, brat śp. Wiesława. Niech Bóg będzie teraz dla Ciebie, Staszku, Ojcem Miłosierdzia i Pocięchy.

Przekraczamy granice przestrzeni, ale nie czasu. Wierzymy jednak, że mur śmierci i granicę czasu przełamało Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Eucharystia jest zadatkiem życia wiecznego i Bramą, przez którą wchodzimy do nieba. Ta brama została otwarta przez Chrystusa Pana na krzyżu. Właśnie Eucharystia uobecnia tajemnicę krzyża i nie ma innego wejścia do tej rzeczywistości, jak poprzez udział w ofierze Chrystusowej.

W imieniu wspólnoty Prowincji Chrystusa Króla oraz Zarządu Prowincjalnego pragnę wyrazić wdzięczność Bogu za życie ks. Wiesława. Niektórzy z nas mieli łaskę, aby być na liturgiach, sprawowanych przez niego w Rutshuru. Tego nie da się nigdy zapomnieć: spontaniczna, żywiołowa, pełna śpiewu, życia i radości celebrowanie, która była źródłem nadziei i odwagi, nawoływaniem do przebaczenia i pojednania.

Ks. Wiesław był góralcem z krwi i kości. Wśród wielu cech, jakie posiadał, na pewno była „wyrzistość” Jego osobowości. Również w czasie cierpienia i choroby zachował spokój ducha i niezłomną nadzieję. Inny znany Góral, ks. Józef Tischner, słusznie zauważył: „Można na dwa sposoby szukać nadziei: szukać **przyszłości** i szukać **powiernictwa**”.

Drogi Wiesławie, Twoja nadzieja była zrodzona z tego, że wiedziałeś, „z Kim” idziesz, kto jest jej Powiernikiem. Dziś w liturgii pobrzmiwają tony dziękczynienia i wysławiania Boga za Twoje trudy. Niech Pan Jezus, któremu zaufałeś, wynagrodzi je Pełnią Życia.

*Ks. Zenon Hanas SAC, Wyższy Przełożony
Prowincji Chrystusa Króla SAC, Warszawa*



Przedstawiamy fragment świadectwa ks. Wiesława Kantora SAC, opublikowanego w czasopiśmie „Pastores” w 2018 r. Misjonarz wspomina długoletnią posługę w Demokratycznej Republice Konga, oddając atmosferę swojej pracy w pogrążonej wojną Republice Konga.

Trwać na posterunku

Wszystko zaczęło się ponad 30 lat temu w Demokratycznej Republice Konga (ówczesny Zair), konkretnie w diecezji Goma, w parafii Rutshuru. W tamtym czasie względne bezpieczeństwo w kraju pozwalało na działalność duszpasterską. Za ciężką pracę misyjną zdobywaliśmy zaufanie wśród prostej ludności i byliśmy dla niej wielkim wsparciem.

Sytuacja zmieniła się wraz z rozpoczęciem ludobójstwa w sąsiedniej Rwandzie i napływem uchodźców do Zairu. Z jednej strony widzieliśmy wielką tragedię setek tysięcy ocierających się o śmierć i wycieńczonych ludzi, a z drugiej niebezpieczeństwo przed ich destruktywnym działaniem wśród naszych mieszkańców. Pośród uchodźców uciekających z Rwandy byli i tacy, którzy uczestniczyli w grabieżach i masakrach. Oni stali się grupą najbardziej aktywną w przekazywaniu naszej ludności tych samych praktyk. Dotychczas mieliśmy dobrze funkcjonujące małe wspólnoty. To wszystko zaczęło się zmieniać, coraz częściej dochodziło do poróżnień, waśni, zemsty, a nawet zabójstw.

Jako misjonarze – księża i siostry – aktywnie zaangażowaliśmy się w pomoc uchodźcom. Jeden z naszych współbraci został postrzelony. Dzięki Bożej opatrności strzał nie był śmiertelny. Dezorganizacja życia była totalna, panowała atmosfera grozy.

Był to również czas wymagający heroizmu. Największa próba wiary przyszła w 1996 r., kiedy rozpoczęła się wojna.

Ludzie z płaczem prosili nas o pomoc, a my nie mogliśmy zatrzymać panoszenia się tego przeogromnego zła. Była nas spora grupa: polscy pallotyni i pallotynki, siostry od Aniołów, miejscowi księża i kilka żeńskich zgromadzeń



międzynarodowych. Po rozeznaniu zdecydowaliśmy się wszyscy opuścić nasz dom. Nie da się opisać atmosfery w czasie naszej ewakuacji. Pomimo dramatu chwili, odczuwaliśmy w tym momencie jakąś harmonię i wspólnotowe wsparcie. Każdy osobiście musiał znaleźć także dla siebie właściwy sposób, by się nie załamać, nie utracić nadziei, nie popaść w rozpacz. Podjęliśmy ryzyko obsługiwaną sąsiedniej parafii Rugari.

Przyszedł czas Wielkiego Postu. Na ile pozwalała sytuacja, odwiedzaliśmy poszczególne filie. Pewnego razu napadło na mnie czterech uzbrojonych bandytów. Kula dum-dum, po przebic

drzwi samochodu eksplodowała, rozrywając mi część nogi i brzucha. Jej duży odłamek do dziś noszę w klatce piersiowej nieopodal serca. Gdybym się zatrzymał, na pewno nie uniknąłbym śmierci, gdyż wcześniej dostawałem pisemne pogróżki, że mnie zabiją. Moje głoszenie słowa Bożego nie było zgodne z ich duchem nienawiści i zemsty. Z silnym krwotokiem, prowadząc samochód, udało mi się dojechać do najbliższego ośrodka zdrowia, skąd przewieziono mnie do szpitala. Podczas mojej operacji wielu parafian czuwało i modliło się na terenie szpitala przez całą noc.

Boża opatrność niejako wyprzedzała moje lęki, zwłaszcza strach przed załamaniem. W nocy z 16 na 17 grudnia 2008 roku około 2.00 nad ranem zauważyłem, że coś się ze mną niedobrego dzieje. Wojsko ONZ helikopterem przetransportowało mnie do Gomy, gdzie przyleciał po mnie specjalny samolot – karetka z Kenii.

Od dwóch lat jestem w Polsce. Bóg podarował mi życie i czas, abym mógł Go jeszcze bardziej pokochać. Gdy ciężko chorowałem, moi parafianie z Konga nie ustawali w modlitwach, podobnie jak moi najbliżsi oraz współpracownicy misyjni. Moc tej modlitwy czułem namacalnie w szpitalu i do dziś jest ona dla mnie największym skarbem. Jestem pewien, że to największy podarunek, jaki otrzymuje misjonarz za pracę, trud i poświęcenie.

ks. Wiesław Kantor SAC



PALLOTYŃSKA FUNDACJA MISYJNA SALVATTI.PL KRS: 0000309499

Fundacja Salvatti.pl wyraża szczególne podziękowanie firmie Małopolskie Dworce Autobusowe za wspieranie domu dziecka Casa Hogar w Kolumbii.

MDA
MAŁOPOLSKIE DWORCE AUTOBUSOWE S.A.

TAK! RODZINIE W AFRYCE

Jesteśmy bardzo wdzięczni, ponieważ dzięki Państwa hojności i ofiarności udało się w ramach projektu TAK! RODZINIE W AFRYCE pomóc w edukacji wielu uczniom i studentom. Dziękujemy również za wsparcie dla rodzin, które znalazły się w trudnej sytuacji z powodu nieprzewidzianych zdarzeń.



POMÓŻMY CLEMENTINE W WALCE Z CHOROBA



17.04.2020 r.

Drodzy Rodzice Adopcyjni,

dziękuję za nieustanną pomoc, której mi udzielacie. Jeśli chodzi o moje zdrowie, to zaczęłam leczenie przygotowujące mnie do operacji chirurgicznej. Pomocy udziela mi też ks. Adam Pacuła.

W styczniu miałam wykonane badania, prześwietlenie płuc i badanie węzłów chłonnych szyjnych. Wynik wykazał podejrzenie ostrej gruźlicy. W lutym miałam wykonaną serologię. Wynik okazał się pozytywny. Obecnie szpital kieruje mnie do centrum zdrowia na inne badania.

Chcę wam bardzo podziękować za pomoc. Również dziękuję za pomoc ojcu Adamowi Pacule, który codziennie troszczy się o stan mego zdrowia.

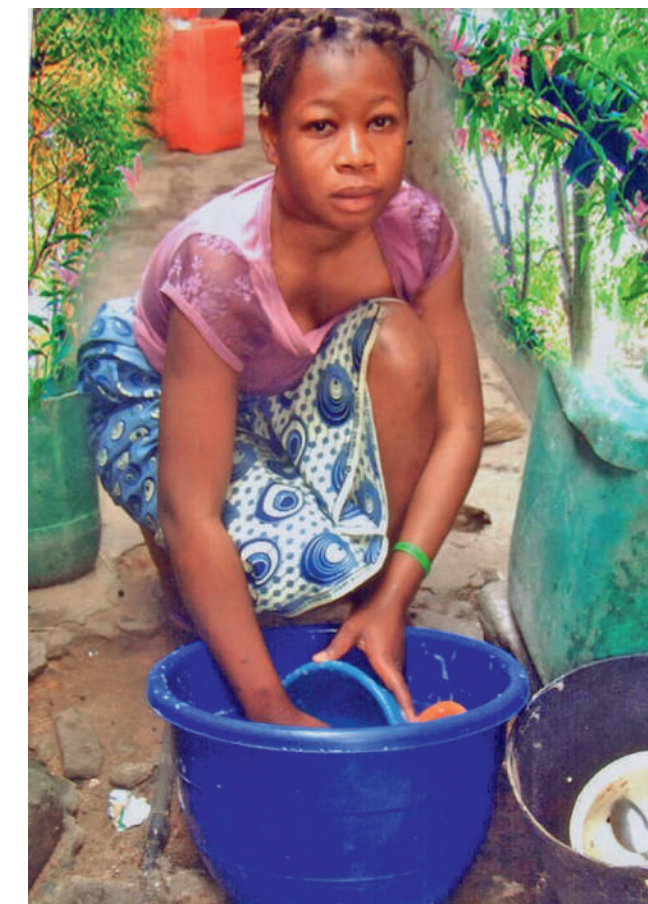
Jest to krzyk mego serca o pomoc w odzyskaniu zdrowia.

Clementine Tientore

Tym razem pragniemy zainteresować Państwa historią dziewczyny imieniem Clementine z Wybrzeża Kości Słoniowej, która zwróciła się z błaganiami o środki potrzebne na jej leczenie. Obustronny guz szyi zdeformował jej twarz i uniemożliwił normalne funkcjonowanie. Matka zmarła, gdy Clementine miała 4 lata. Ojciec nie jest w stanie pokryć kosztów leczenia i operacji (hospitalizacja, leki, opatrunki, konsultacje i transport).

Ks. Adam Pacuła SAC włączył Clementine do programu Pallotyńskiej Adopcji Serca – dzięki temu może uczęszczać do szkoły i nie jest głodna. **Choroba pociąga jednak za sobą duże koszty, potrzebne jest 800.000 cfa, co w przeliczeniu daje 1.200 euro, dlatego w jej imieniu zwracamy się do Państwa o datki na sfinansowanie leczenia.**

Oto co napisała w ostatnim liście:



Tradycyjność afrykańskiej rodziny najlepszą częścią dla świata (cz. 2)

Rodzina w tradycji afrykańskiej jest święta, ponieważ w niej odbija się doskonała jedność istnienia. Harmonijne współzycie z naturą jest również uważane za świętość. Oto wypowiedź na ten temat ordynariusza diecezji Doumé z Kamerunu.

W koncepcji rodziny wartością, jaką dzisiaj rodzina afrykańska może zaproponować rodzinom współczesnym, jest szacunek dla życia. Afrykańczyk żyje w swoim potomstwie. Im więcej ma dzieci, tym bardziej on żyje, tym bardziej przetrwa. U nas nie ma żłobków, nie mamy też hospicjów i domów pogodnej starości. Tę funkcję przejmuje rodzina. Ona przyjmuje życie i towarzyszy mu aż do jego śmierci. W kulturach naszych języków nie ma słowa „miłość”. Dlatego słowa Jezusa:

„Miłujcie się nawzajem, jak Ja was umiłowałem”, brzmią: „Znoście siebie nawzajem, jak Ja was znoszę każdego dnia”. W małżeństwie nie mówi się: „kochaj swoją żonę”, lecz „znoś swoją żonę”, ale w tym pozytywnym słowa znaczeniu. I tak samo odwrotnie. Przeżywałem wiele razy ceremonię regulacji związku małżeńskiego, zawartego już tradycyjnie. Kobieta przy ołtarzu, zamiast wypowiadać słowa przysięgi, wyrażała to swoimi słowami, mówiąc: Będę dalej ci pracować i koszulę,

będę ci dalej gotowała jedzenie i troszczyła się o twoje dzieci. To wyznanie praktycznej miłości i znoszenia męża na co dzień.

Podstawą trwałości małżeństwa jest „znoszenie siebie nawzajem”. I dlatego dzisiaj afrykańska rodzina wzywa do obrony życia w rodzinie. Rodzina jako twierdza, która przyjmuje życie, towarzyszy temu życiu aż do końca. Te wartości są fundamentalne dla wszystkich kultur świata: przyjąć życie, zatroszczyć się o życie i towarzyszyć mu aż do końca. Małżeństwo jest społecznie pożądane i święte.

Te same słowa wypowiada również Kościół na temat małżeństwa: „Dzięki sakramentalnej obecności Chrystusa, dzięki dobrowolnie złożonej przysiędze, w której małżonkowie oddają się sobie wzajemnie, rodzina jest wspólnotą świętą”. Cdn.

*Ze wspomnień
ks. Jana Kędziory SAC*



KWARTALNIK

Pallotyńskiego Sekretariatu Misyjnego i Pomostu Prowincji Chrystusa Króla Ukazuje się od 1991 r.

Poświęcony jest tematyce misyjnej oraz reewangelizacyjnej w krajach Europy Wschodniej. Adresowany jest do Współpracowników Misyjnych, Współpracowników „Pomostu” oraz wszystkich zainteresowanych misjami i nową ewangelizacją.

REDAGUJE

zespół w składzie:
ks. dr Grzegorz Młodawski SAC, red. nacz.
ks. Jerzy Limanówka SAC
p. Barbara Sawicka

KORESPONDENCI: księża, bracia i alumni Pallotyni, siostry Pallotynki oraz wolontariusze misyjni.

ZDJĘCIA

w numerze:
Pallotyni: D. Latuszek, J. Olszewski, Z. Kłos, A. Tekieli, A. Dębski, A. Kraszewski, D. Kaczmarek, D. Sala, W. Osica, S. Tylus, P. Karp; archiwum Pallotyńskiego Sekretariatu Misyjnego

WARUNKI PRENUMERATY:

dobrowolna ofiara na cele misyjne; zgłoszenie prenumeraty i korespondencję można kierować pod adresem:

Pallotyński Sekretariat Misyjny
ul. Skaryszewska 12, skr. poczt. 255
03-802 Warszawa
tel. +48 22 771 51 19
e-mail: redakcja@posyłam-was.pl

OKŁADKA:

➤ na pierwszej stronie:
śp. ks. Wiesław Kantor, wieloletni misjonarz i proboszcz parafii św. Alojzego w Rutshuru, DRK
➤ na ostatniej stronie:
oferta księgarni misyjnej

DRUK:

„Apostolicum”
ul. Wilcza 8, 05-091 Żąbki

Redakcja zachowuje sobie prawo do zmiany tytułów, adiustacji oraz skracania przekazanych tekstów.

ISSN 1234-0111

Możecie włączyć się w dzieło misyjne i reewangelizacyjne Kościoła, wnosząc swój wkład poprzez:

- ◆ modlitwę w intencji misji, misjonarzy i Kościoła na Wschodzie
- ◆ cierpienia i trudności znoszone w tej intencji
- ◆ a także ofiary materialne z przeznaczeniem na:

MISJE

- ◆ w Rwandzie, Demokratycznej Republice Konga, Wybrzeżu Kości Słoniowej, Wenezueli, Kolumbii, Burkina Faso, Kazachstanie i na Antylach

POMOC KATOLIKOM NA WSCHODZIE

- ◆ ewangelizacja krajów Europy Wschodniej, budowa świątyń i pomoc dla ludności

PATRONAT MISYJNY

- ◆ objęcie opieką misjonarza poprzez ofiarowanie za niego codziennej modlitwy, Mszy św., różańca lub innych darów duchowych
- ◆ zadeklarowanie dowolnej kwoty przeznaczonej na sfinansowanie dzieł ewangelizacyjnych i charytatywnych podejmowanych przez misjonarzy

„PATRONAT SENIORA MISJONARZA”

- ◆ wsparcie w leczeniu i rehabilitacji misjonarzy seniorów

„ADOPCJA SERCA”

- ◆ pomoc na potrzeby materialne, duchowe i religijne dzieci w krajach misyjnych, dzieci osieroconych, pozbawionych podstawowych środków do życia i pieniędzy na opłacenie szkoły

TAK! RODZINIE W AFRYCE

- ◆ Pomoc w edukacji – polega na pokryciu kosztów studiów wyższych członka rodziny.
- ◆ Pomoc na start – to krótkotrwała pomoc finansowa dla rodzin i osób młodych pragnących usamodzielniać się.
- ◆ Pomoc w nieprzewidzianych zdarzeniach – wyraża się jednorazową pomocą dla rodzin poszkodowanych w wypadkach losowych.

MSZE ŚW. JEDNORAZOWE

- ◆ zamówienie Mszy św. w podanej przez Was intencji

GREGORIANKI

- ◆ to 30 Mszy św. odprowadzonych przez kolejne 30 dni w intencji jednej osoby zmarłej

MSZE ŚW. ZBIOROWE

- ◆ 22 stycznia – 18 Mszy św. w uroczystość św. Wincentego Pallottiego
- ◆ w maju – przez cały maj codziennie 18 Mszy św.
- ◆ od maja do października – trzynastego dnia każdego miesiąca w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Dowbyszu na Ukrainie
- ◆ w lipcu i sierpniu – podczas pieszych pielgrzymek do Ostrej Bramy w Wilnie i na Jasną Górę w Częstochowie
- ◆ w listopadzie – przez cały miesiąc codziennie 24 Msze św. za zmarłych
- ◆ w każdą ostatnią sobotę miesiąca – Msze św. za wstawiennictwem Matki Bożej z Kibeho, odprowadzane w kaplicy misyjnej w Żąbkach

MSZE ŚW. WIECZYSTE

- ◆ za zgłoszoną osobą zmarłą albo żyjącą odprowadzamy każdego dnia 3 Msze św.
- ◆ polecane nam osoby uczestniczą również w dobrach duchowych Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego
- ◆ dobrowolne ofiary złożone z tej okazji przekazywane są na kształcenie przyszłych kapłanów i braci pallotynów z krajów objętych pracą misyjną i reewangelizacyjną

MISYJNA NOWENNA MSZALNA DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

- ◆ odprowadzana przez cały rok, przez 9 pierwszych dni każdego miesiąca w Pallotyńskim Sekretariacie Misyjnym i Ewangelizacji Wschodu, w podanych przez Was intencjach
- ◆ dobrowolne ofiary składane przy tej okazji tworzą Fundusz Misyjny Bożego Miłosierdzia, który wykorzystywany jest do praktykowania dzieł miłosierdzia

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

PALLOTYŃSKI SEKRETARIAT MISYJNY I POMOST PROWINCJI CHRYSZTUSA KRÓLA
ul. Skaryszewska 12, skr. poczt. 255
03-802 Warszawa tel. +48 22 771 51 19, +48 22 771 51 29
www.sekretariat-misyjny.pl e-mail: biuro@sekretariat-misyjny.pl

konto: 80 1020 1042 0000 8102 0009 9101

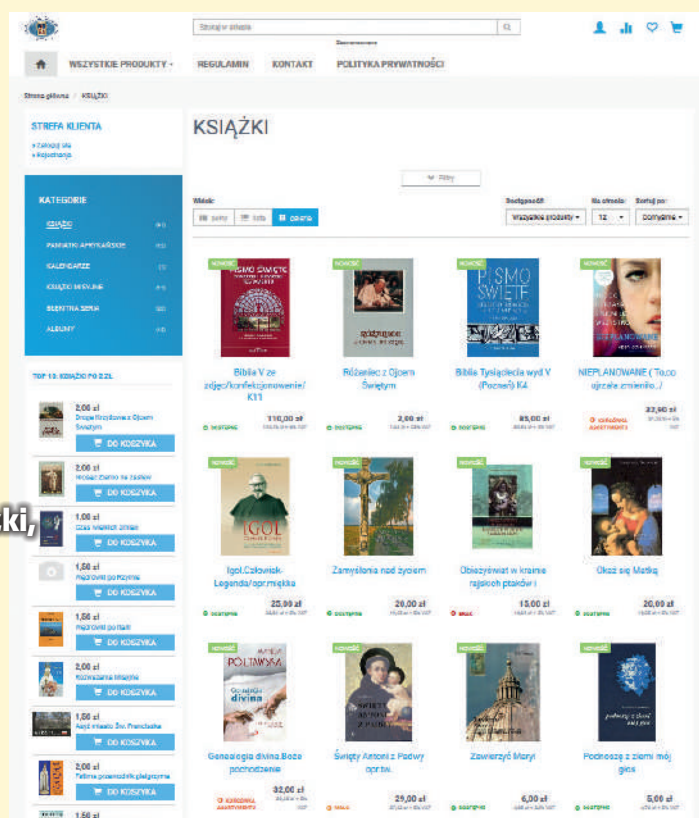
ZAPRASZAMY DO ZAKUPÓW W SKLEPIE INTERNETOWYM NA: www.sklep.sekretariat-misyjny.pl

W ofercie:

- książki religijne, Pismo Święte, biblie dla dzieci, przewodniki, literatura eseistyczna, albumy
- pamiątki z okazji chrztu św., pierwszej komunii św., ślubu
- szaty liturgiczne, dewocjonalia
- wyroby ze srebra: biżuteria, ikony
- rękodzieło afrykańskie: batiki, kosmetyczki, torby, wyroby bambusowe
- i wiele innych propozycji.



Nasze produkty można nabyć również w kruszcu Kościoła Akademickiego św. Anny w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 68



**ORAZ W KSIĘGARNI MISYJNEJ
PN – PT 8.00-16.00**



KUPUJĄC W NASZEJ KSIĘGARNI WSPIERASZ MISJĘ!



**KSIĘGARNIA PALLOTYŃSKIEGO SEKRETARIATU MISYJNEGO
Prowincji Chrystusa Króla**

ul. Wilcza 8; 05-091 Żąbki; tel. +48 22 771 51 41, +48 22 771 51 19
fax +48 22 781 67 59

e-mail: ksiegarnia@sekretariat-misyjny.pl www.sekretariat-misyjny.pl

KONTO: 62 1600 1169 1841 0604 2000 0001

